Nr. 109. Lwów — Sobota dnia 13 Maja. Rok 1893

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok faz. D ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1.10 } Półroczna
Kwartalna „ 3·— } Roczna
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Serwacego | 1 Maij. Jeremyi
Jutro: A. 6 po Wielk. | N. 5 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 30
Zachód „ „ 7 „ 24

Długość dnia g. 14 m. 54
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 maja.

Ze strony Stanów Zjednoczonych nowe grozi niebezpieczeństwo europejskiemu rolnictwu, a o solidarnej obronie jego nikt nie myśli, bo wpływy kapitalistyczne i przemysłowe dominują dziś w starej Europie. Od lat kilkudziesięciu, od chwili jak w niej zapanował mieszczański liberalizm, wytęża ona wszystkie swe siły w kierunku przemysłowym; rozwój fabryczny stał się ideałem każdego państwa, miarą siły i energii społeczeństwa, nieledwie miarą jego prawa do życia. Rzecz naturalna, że cierpiało na tem rolnictwo, któremu fabryki odbierały ręce robocze i obrotowy kapitał i pomyślne warunki zbytu, albowiem dla obcego zboża otworzono granice, aby fabryczne rzesze miały tani chleb i w skutek tego mogły przystać na mniejszą płacę, dawaną z kas fabrykantów. Konkurencya amerykańska stała się postrachem dla każdego rolnika w Europie, a dobrodziejstwem dla każdego fabrykanta, który wyrabiał towary nie dla swego społeczeństwa, wciąż uboższego, ale dla wszystkich zamorskich narodów. Zboże amerykańskie musi być bardzo tanie, bo rośnie na gruntach dziewiczych, których nie trzeba gnoić, ani spulchniać; wystarczy trochę podrapać rolę, zasiać byle jak, a plon będzie świetny; podatków żadnych nie ma; przewóz do Europy coraz tańszy, bo naprzykład w r. 1868 z Nowego Jorku do Liwerpoolu transport buszla kosztował 14½ centów, w r. 1889 już tylko 8¹/₁₀ centa, a teraz niespełna 7 centów. Europejskie fabryczne rzesze brały to zboże bardzo chętnie, a ilekroć miejscowi rolnicy odzywali się ze skargą, że formalnie giną i muszą żądać ceł na owo zamorskie zboże, zawsze rozlegał się krzyk liberalny, że oto rolnicy, ci wstecznicy, ci konserwatyści zaskorupiali, ci feudałowie żałują ludowi taniego chleba, więc nie są patryotami i t. d. Wrzask prasy liberalnej, stojącej na usługach przemysłu, był zawsze tak wielki, że rolnicy, obarczeni ciężkimi zarzutami wszelkich niegodziwości, zatykali uszy i milkli. Wychodziło to na korzyść fabrykantów, bo czem tańsze było zboże, tem mniej płacili robotników; wychodziło na korzyść Stanów Zjednoczonych, gdzie rolnictwo potężnie się rozwijało, o czem pojęcie dają następujące cyfry: do r. 1850 zasiewano tam najwięcej 8 milionów akrów (akr równa się 0.40 hektara, a w hektarze jest 1.73 morga); potem obszar ten ustawicznie się zwiększał i w r. 1870 dochodził do 20 milionów akrów, w 1880 do 38 milionów, a w 1890 do 43 mil. akrów; wychodziło tylko na niekorzyść europejskiego rolnictwa, lecz o to nikt nie dbał w liberalnych gabinetach i parlamentach.

Rolników naszych pocieszano jedynie nadzieją, że jak cena zboża spadnie bardzo w skutek hyperprodukcyi, natenczas farmerom amerykańskim nie opłaci się wysyłać go do Europy: a nadto zapowiadano, że w następstwie wzrostu ludności w Ameryce, wzmoże się miejscowa konsumcya i ustanie eksport. Tej zimy rozpuszczono nawet pocieszającą wieść, że już ze względu na niskie ceny pszenicy, farmerzy amerykańscy postanowili znacznie ograniczyć wysiew pszenicy jarej, co w połączeniu z nieszczególnym stanem zasiewów ozimych pozwalało spodziewać się zmniejszenia produkcyi tegorocznej, a tem samem osłabienia konkurencyi amerykańskiej na rynkach europejskich.

Tymczasem teraz dzienniki zagraniczne zapisują objawy, które wzbudzają obawę, iż siła konkurencyjna Ameryki na rynkach europejskich znów się wzmocni. Jakkolwiek są to objawy, z których jeszcze zupełnie pewnych wniosków nie można wyciągnąć, warto, zdaniem naszem, zwrócić na nie uwagę. Tym razem wkraczają one w dziedzinę polityki monetarnej.

Wiadomo, iż Stany Zjednoczone, produkując znaczną ilość srebra, od dosyć dawna z niezadowolnieniem patrzą na bezustanne obniżanie się wartości tego metalu. Za rządów Harissona Stany Zjednoczone zaznaczyły to swoje niezadowolnienie zwrotem w polityce monetarnej. Z inicyatywy kilku zwolenników bimetalizmu obydwie izby kongresu przyjęły ustawę, upoważniającą skarb Stanów Zjednoczonych do zakupywania co miesiąc 4½ mil. uncyi srebra, składania srebra tego w skarbcu i wydawania na podstawie tego certyfikatów na srebrne dolary, które na równi ze złotem byłyby przyjmowane w kasach państwa.

Środek ten miał na celu podniesienie, albo przynajmniej utrzymanie na pewnym poziomie ceny srebra i zapobieganie dalszej jego deprecyacyi. Atoli cel nie został osiągnięty. Wprawdzie chwilowo podniosła się cena srebra, aby jednakże rychło ustąpić nowej i silniejszej, niżeli dotąd obiżce; za srebro płacą dziś niepraktykowanie niską cenę 38 pensów za uncyę.

Chcąc pociągnąć inne państwa do udziału w podtrzymaniu cen srebra, rząd Stanów Zjednoczonych zaprojektował kongres monetarny, który się wprawdzie zebrał w Brukseli, ale po kilku tygodniach odroczył swoje obrady, nie powziąwszy żadnych postanowień. Wszelkie usiłowania bimetalistów natrafiły na zacięty opór monometalistów, zwolenników wyłącznej waluty złotej.

W Ameryce tymczasem nastąpiła zmiana rządu: Harrisona, znanego ze skłonności ku protekcyonizmowi w polityce celnej, zastąpił Cleveland, o którym wiedziano, że nie pochwala celnej polityki Mac Kinleya, a przypuszczano, że nie pójdzie torami polityki monetarnej Harrisona. Istotnie Cleveland w mowach swoich, wygłaszanych zarówno podczas kandydatury, jako i przy objęciu władzy, stanowczo wystąpił przeciwko wybujałemu protekcyonizmowi, o polityce monetarnej natomiast milczał.

Monometaliści europejscy spodziewali się tem rychlej jakiegokolwiek objawu ze strony nowego rządu w sprawie monetarnej, że kwestyi nie ulegało, iż puszczanie w Stanach Zjednoczonych w obieg certyfikatów srebrnych stopniowo musiało z obiegu, a w dalszym ciągu i z kraju, wypierać złoto. Niebezpieczeństwo w tym względzie zwiększyło się, gdy Austrya przeszła do waluty złotej, bo spodziewać się było można znaczniejszych zakupów metalu tego na rzecz obiegu monetarnego w austryackiej monarchii.

Ponieważ wydobycie złota z banku francuskiego, ze względu na bimetalizm we Francyi, jest prawie niemożliwem, bank angielski i bank niemiecki zaś bronią swych zapasów złota wysokiem dyskontem; więc bardzo prosty był wniosek, że bankierzy, podejmujący się dostarczyć skarbowi Austryi złota, będą je sprowadzali ze Stanów Zjednoczonych. Tak się też działo istotnie: prawie każdy tydzień przynosił wiadomość o wyprawieniu parowcami z Nowego Jorku do Europy złota za kilka milionów dolarów. Specyaliści obliczają, że 1-go lipca z. r. w Stanach Zjednoczonych było w kasach i w obiegu 660 milionów dolarów złotych, 1-go listopada 656 milionów, zaś obecnie suma ta nie przechodzi 600 milionów, tak, iż w przeciągu 10-ciu miesięcy ubyło Stanom Zjednoczonym za 60 milionów dolarów złota, natomiast zaś powiększył się obieg srebra, a raczej certyfikatów srebrnych, których 1 kwietnia obiegało za 328¼ milionów dolarów.

Finansiści europejscy zachodzą tedy w głowę, dlaczego Cleveland dotychczas żadnych przeciwko wywozowi złota nie przedsięwziął środków. Oni przypuszczali, że nowy prezydent zwoła natychmiast kongres i przedstawi mu do uchwały wnioski, znoszące przepis o zakupowaniu półpięta miliona uncyi srebra dla skarbu; tymczasem Cleveland nic a nic nie robi, a o zwołaniu kongresu przed zwykłym wrześniowym terminem ani myśli.

Czyżby nowy prezydent nie obawiał się ubytku złota z kraju swego i wynikającej ztąd nieuchronnie deprecyacyi waluty? Czyżby Cleveland, przeciwnik wysokich ceł protekcyjnych, miał zamiar ciągnąć dla Stanów Zjednoczonych z deprecyacyi ich waluty te same korzyści, które ciągną Rosya i Indye, a przez pewien czas ciągnęła także Austrya?

Takie pytania pojawiają się dziś w prasie zagranicznej i zaczynają na seryo niepokoić różne koła. Wszak wszyscy od dość dawna patrzą na to, jak producent w Rosyi i w Indyach, wywożąc produkt za granicę, w skutek potanienia srebra stosunkowo lepszą osiąga cenę, a przemysłowiec w tych krajach dzięki wysokiemu kursowi złota silniejszą dla wyrobów swych ma ochronę.

Czyżby ten przykład zachęcał amerykańskich mężów stanu i skutkiem tego czynił ich obojętnymi na odpływ złota?

Pewnej, jak to już zaznaczyliśmy, odpowiedzi na to pytanie dziś dać nie można. „U Amerykanów o takie eksperymenta nietrudno“ powiadają przerażeni monometaliści europejscy, „oni gotowi nie ulęknąć się deprecyacyi swojej waluty, widząc, że w Rosyi rubel srebrny, a w Indyach rupia srebrna, bez względu na stosunek ich wartości do złota, w sposób zupełnie normalny regulują wymianę towarów.“

W istocie, ten eksperyment byłby dla państw o walucie złotej daleko niebezpieczniejszym, niż dla Stanów Zjednoczonych. Farmer amerykański, płacąc w kraju srebrem, a za swe zboże odbierając pieniądze z zagranicy złotem, mógłby robić doskonałe interesa, a pszenica amerykańska jeszcze bardziej obniżyłaby ceny zboża w Europie.

Dlatego w zachodniej Europie znowu odezwało się wołanie bimetalistów o podniesienie srebra do wartości monety, aby przeto wzrosła cena tego metalu. Lecz jest to wołanie na korzyść rolników, a więc wsteczników, konserwatystów, klerykałów, feudałów, słowem istot ohydnych dla liberalizmu. Walczyć z tym wznowionym prądem, który domaga się zwołania przerwanej konferencyi brukselskiej, to obowiązek liberałów. I oto dlatego postępowcy niemieccy w swych manifestach wyborczych, wydanych teraz, potępiają ruch bimetalistów i zapowiadają walkę z nimi na zabój. Działają oni na chwilową korzyść ludu fabrycznego, a właściwie fabrykantów, którzy taniej będą płacili swych robotników, ale podcinają byt własnego narodu, który zginie, jeśli zginie rolnictwo.

Doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków 10 maja.

Dziś w południe odbyło się w Akademii doroczne publiczne posiedzenie, na które przybył p Namiestnik ze Lwowa. Zagaił je były minister, dr. Julian Dunajewski, jako zastępca protektora Akademii, arcyks. Karola Ludwika. W zagajeniu tem opowiedział jak bogatą w owoce była dwudziestoletnia działalność Akademii i dalej tak mówił:

„W społeczeństwie dzisiejszem najróżnorodniejsze hasła i prądy walczą ze sobą — nowe hasła i coraz to świeże teorye usiłują pchnąć ludzkość na nieznane koleje. Zamęt aspiracyj i dążeń bądź uprawnionych, bądź urojonych, budzi u jednych obawy, w części może przesadzone, u drugich nadzieje może także w części złudne, ale społeczeństwo na tej chwiejnej podstawie: gdzie często brak właściwej miary i uznania przeciwnych tendencyj, potrzebuje stałych podstaw, potrzebuje światła, któreby do lepszej przyszłości wskazywało drogę. Przedewszystkiem w takiej epoce zamglonej dwie pochodnie wskazują społeczeństwu drogę jasną; jedna już od 2000 lat przyświeca ludzkości, której dobroczynne działanie niedawno nietylko u nas, ale na całej kuli ziemskiej znalazło swój wdzięczny wyraz, w uszanowaniu, oddanem widomej Głowie Kościoła. Drugą pochodnią jest córa Kościoła: nauka. Ona z natury swojej pośredniczyć musi między przeszłością a przyszłością; nie masz nauki bez znajomości prac dawniejszych, a zachować dawne skarby, przekazać je przyszłości, to jest jedno zadanie nauki. Ale nie masz nauki bez postępu, bo byłby to zastój, nie życie. A więc zdobywać na podstawie dawno uzbieranych skarbów nowe prawdy i nowe odkrywać zadania dla nauki. Ale jakimże sposobem może ona osiągnąć ten cel? Tylko cierpliwością i wytrwałością, jak gruntownością, bo tylko wyrozumiałość dla każdego przeciwnego zdania daje rękojmię, że z tego starcia nareszcie wyniknie to, czego pragniemy, to jest prawda. Tak więc i nasza instytucya społeczeństwu daje naukę i przykład wytrwałości, cierpliwości i pracy, bez której nic trwałego zdziałać nie zdołamy“.

Mowę swą zakończył p. Dunajewski życzeniem złożonem Akademii: „Szczęść Boże na dalsze dwudziestolecie“.

Z kolei przemówił prezes Akademii Stan. hr. Tarnowski i opowiedziawszy jaki układ zawarła Akademia z byłem Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu i jakim sposobem, korzystając ze zbiorów tego Towarzystwa, utworzono teraz „Stacyę naukową“ w Paryżu, — mówił tak dalej:

„Minęło właśnie lat dwadzieścia, jak odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Akademii. Z tych, którzy podówczas stali na liście jej członków, wielu ubyło takich, co byli nauki, oświaty, literatury polskiej ozdobą i chwałą, a nieraz więcej, bo i samego społeczeństwa podporą. Jaką ogromną część polskiej siły, pracy, polskiego ducha, a nawet polskiej w ostatnim okresie historyi — wyobrażają i przypominają imiona Bielowskiego, Fredry, Siemieńskiego, Dietla, Kremera, Supińskiego, Domeyki, Manna, Kalinki, Jarochowskiego, Liskiego, Koźmiana, a wymieniam niektóre tylko pierwsze, jakie stoją w pamięci. Opuszczali nas jedni po drugich, a właśnie teraz lat dziesięć, drugie wspomnienie rocznicy, tylko bolesne — dziesięć lat, jak nie widzimy między sobą Szujskiego.

„Ale jak każdy z nich miałby prawo powiedzieć o sobie »*Non omnis moriar*«, tak każdy mógłby przyznać i oświadczyć, że w tej instytucyi, którą ożywiali i prowadzili, ich duch pozostał, ich wola przechowuje i wykonywa się wiernie, pojęcie zadania Akademii i przyszłość jej prac, jak je wówczas zakreślili, urzeczywistnia się stopniowo, bez przerwy, owszem w rozmiarach może już dziś szerszych, niż je oni zrazu przewidywali. Z młodszymi przybywa zasób sił dzielnych, a druhów prawych, zdolnych myśl dobrą pojąć, wykonać, dla niej nie szczędzić trudu, a od niej w niczem nie odstąpić i nie zboczyć. W starszych, pierwotnych jeszcze, najzasłużeńszych Akademii członkach, w swoim wiceprotektorze i w tym długoletnim pierwszym prezesie — pierwszym z rzędu i z wartości — znajduje Akademia związek swoich początków z późniejszym rozwojem i żywych świadków tych zasad, na których się opiera, tych celów, do których, i dróg, któremi ma dążyć.

„W zapasach naukowych z zagranicą, w staraniach o utrzymanie imienia polskiego na arenie usiłowań naukowych, badając dzieje czy przyrodę, człowieka czy społeczeństwo, tajemnice wszechświata czy związek atomów między sobą, nie przestaje się służyć najwyższej ze spraw: powiększeniu sumy sił duchowych swego społeczeństwa, nie przestaje się walczyć o warunki siły i przyszłości dla niego. A myśl, wyćwiczona w trudnej walce z ogromem badania, niesie nabytą energię ku zadaniom i zawikłaniom położenia narodowego, która na pożytek wyjść im musi, jako wszystko co wychodzi z zapasów i wytężeń pracującego rzetelnie ducha ludzkiego. Spoistszem, treściwszem stawać się musi nasze społeczeństwo; spoistsze i treściwsze zdolniejszem też być musi do skutecznego odporu, do dzielniejszej przyrodzonych praw obrony... Obowiązek mamy w przyszłą nieznaną epokę wnieść treści jak najwięcej, treści intelektualnej i moralnej wiary, wiedzy i charakteru. Dlatego ku zdobywaniu tej treści, ku odrodzeniu się w energii, w pracy i w potędze panowania nad sobą, trzeba wytężyć wszystkie siły. Kto, gdy będziemy pełni żywota, na śmierć skazać nas się odważy? Treści nam zatem pilnować i istoty...“ (Słowa Szujskiego, wyjęte z jego sprawozdania z ruchu naukowego Akademii dnia 3 maja 1877 r.)

Oto spuścizna, program i reguła razem, jaką nam przekazali ci zmarli, jakich my się trzymamy. W dziesięć lat po śmierci Szujskiego, godziwem było, słusznem i należnem, jego słowami przypomnieć to i określić“.

Po tej pięknej mowie prezesa, zabrał głos jeneralny sekretarz dr. Stanisław Smolka i ogłosił nazwiska nowo-wybranych członków: — Na wydziale filologicznym na członka czynnego zagranicznego Henryk Sienkiewicz. Na członków korespondentów: dr. Piotr Chmielowski w Warszawie; prof. dr. Ludwik Ćwikliński we Lwowie; prof. dr. Józef Kallenbach we Fryburgu; prof. dr. Adam Miodoński w Krakowie i prof. dr. Leon Sternbach w Krakowie.

Na wydziale historyczno-filozoficznym na członków korespondentów: prof. dr. Władysław Abraham we Lwowie; prof. dr. Józef Kleczyński w Krakowie; dr. Maksymilian Perlbach w Halle; O. Paweł Pierling w Paryżu; dr. Antoni Prohaska we Lwowie; dr. Aleksander Semkowicz we Lwowie.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członków czynnych krajowych: prof. Juljan Niedźwiecki we Lwowie, czł. kor.; prof. dr. August Witkowski w Krakowie, czł. kor. Na członków korespondentów: Dr. Ludwik Birkenmajer w Czernichowie; Samuel Dickstein w Warszawie; dr. Władysław Natanson w Krakowie i dr. Adam Prażmowski w Krakowie.

Po ogłoszeniu nazwisk nowych członków odczytał dr. Smolka ogólną część sprawozdania, zawierającą wspomnienia pośmiertne o śp. Józefie Supińskim, Auguście Ottmarze Essen-

---

155)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Dokończenie).

W mgnieniu oka otoczyli ich kołem i wyciągać poczęli na tratwy. A było tych tratew tyle, że nawet wszystkie konie uratowano.

Anulka, zobaczywszy pana Władysława, zemdlała. W porę ją podchwycił i pierwszą uniósł z powodzi. Na tratwie jego znaleźli się także Carlington, Reutt, Mirski i Lermontow. Dzik na swoję wyciągnął Olgerodego, a spojrzawszy mu w oczy surowo, rzekł:

— Mości pułkowniku! Nachodka nie żyje. Widać, już się napełniła miara jego grzechów, więc i Pan Bóg nie miał nad nim litości.

Olgerode oczy spuściwszy milczał.

Wkrótce potem wszystkie tratwy przybiły do brzegu tam, gdzie skały były najniższe. Wówczas z pomocą Trylickiego, Bakłanowskiego i kilkunastu wiarusów, którzy na górze zostali, zaczęło się windowanie uratowanych, przyczem bardzo się przydały rzemienie i płótna namiotowe, wzięte w byłym obozie Olgerodego.

Potem, już w lesie, do krótkiego posiłku zasiedli. Choć było i wino grzane, i doskonała wędlina, jedli mało i prawie milczeli, bo ze znużenia ledwo się trzymali na nogach. Anulka i Tyra, przytuliwszy się do siebie, jak dwa białe gołąbki, siedziały cichutko, gdyż ogłuszone były strasznemi przejściami. Tkliwie patrzyli na nie wiarusy i chmurzyli się, aby nie okazać rozrzewnienia, które łaskotało im w gardłach. Ale kiedy pan Władysław zaprowadził je do szałasu z gałęzi i kory, gdzie z suchego mchu było miękkie posłanie, wówczas rzekł wachmistrz Dauksza, targając siwe wąsy:

— Zacne są, co i z oczu im patrzy, a liczka mają takie słodkie, że i wypowiedzieć trudno. Właśnie jak anioły wyglądają te niebożątka, jeno skrzydełek brakuje. Bardzo zacne!

— Zacnym też się dostaną, — rzekł Złotnicki i potem ciężko westchnął.

— Polki! Jednem słowem: Polki! — zdecydował Domański.

— Jakto, i Tyra? — odezwało się naraz kilku.

— A i Tyra! — obstawał Domański. — Już ja to widzę. Obaczycie!

Tu stary Dąbrowski pokiwał siwą głową i rzekł:

— Prawda, że Polki, bo jak siostry... Polki, bo sama w nich zacność, sama słodycz, sama godność, która każdego niewoli i podnosi, choćby się jak zszarzał, sam statek i siła duszy... Ot, patrzysz na takowe zjawisko i czujesz, że ci się serce rozpływa w błogości.

— A dalipan prawda! Mądre słowo! Nic ująć! Całkiem wierny portret!

Tak wykrzykiwali wiarusy, a potem ciągnął Dąbrowski z uśmiechem:

— Wszelako nic doskonałego na świecie, co i dobrze, bo do nieba człekby nie tęsknił.

— Masz tobie! — burknął Sołłohub — Nawet Polkom nie darował.

— Zaniechaj już waść tym razem, — rzekł Złotnicki do starego legionisty.

— A nie mogę, — mówił Dąbrowski, wciąż się uśmiechając. — Nie mogę, bo co prawda, to prawda. Mają one wadę, która jest ta, że Polaków kochają, choć nie ma za co.

— Bodaj waści! — zaśmieli się wiarusy. — A toś nas zażył! Wiwat taka wada! Niech żyje, niech kwitnie i pleni się, aby jej każdy skosztował!

— Kochanie, to strasznie łakoma rzecz, — rzekł Dauksza, uśmiechając się pod wąsem.

— I posilna dla duszy, jako żywo! — dorzucił Domański.

— Byle się nią nie opychać, — wtrącił Sołłohub.

Tak gwarzyli wiarusy, ale już nie długo. Spracowani byli, więc po dobrym posiłku sen ich morzył. Jakoż wkrótce posnęli wszyscy.

A potem zaczął się pochód do Szury, gdzie mieli wypocząć po trudach i ciężkich przygodach, pamiętnych na całe życie.

Wojna z miurydami na długo się zaciągnęła. Rosyanie zdobywali dagestańską ziemię kęs po kęsie, co trwało aż do 6-go września 1859 roku, kiedy zdrada wydała Rosyanom Szamila na warownej górze Gunibie. Jako jeńca, wysłano go do Petersburga, stamtąd do Moskwy, potem długo trzymano w Kałudze i Kijowie, a nareszcie w roku 1870 pozwolono mu wyjechać do Mekki, dokąd przybywszy, zmarł starcem siedmdziesięcioletnim.

Lecz w tej wojnie już nie brał udziału Olgerode, bo zaraz po powrocie do Szury z nieszczęśliwej wyprawy prosił o przeniesienie go nad Czarne morze i tam natychmiast wyjechał. W tym samym czasie wezwano Lermontowa do Petersburga, lecz on tyle miał tam pojedynków, że znowu zesłano go na Kaukaz, ale już do Piatyhorska, gdzie zaraz wyzwał na pistolety najlepszego przyjaciela, który bić się nie chciał i wystrzelił nie mierząc, ale tak nieszczęśliwie, że trupem położył tego największego po Puszkinie rosyjskiego poetę.

Z pierwszymi promieniami wiosennego słońca pociągnęli się wiarusy do dalekiej ojczyzny. Jechali z nimi Carlingtonowstwo z Anulką i Tyrą, brygadyer Buszen z Julką-Metternichem, Mirski, Reutt, który wyrzekł się marzeń o gubernatorstwie, i wszyscy inni.

Ubiegło miesięcy ośm.

Był cichy i ciepły jesienny wieczór. Ogromny tłum napełnił Ostrobramską ulicę tak szczelnie, że człowiek stał w niej przy człowieku. Mnóstwo ludzi siedziało na dachach, na balkonach, na szerokich gzemsach karmelickiego kościoła, na postumentach posągów i w otwartych oknach.

Szklana ściana kaplicy ostrobramskiej była otwarta. Więc widziano z ulicy błękitne sklepienie usiane złotemi gwiazdami, niżej widziano tonący w świetle i w blaskach drogich kamieni cudowny obraz Bogarodzicy, jeszcze niżej wspaniale przystrojony ołtarz i obok niego klomby kwiatów, ale kaplica była pusta.

Tłum stał i czekał, cicho gwarząc.

Karmelicki kościół, do którego Ostrobrama należy i z nim się murami łączy, był zamknięty. Ale płonęły w nim rzęsiste światła i na ulicy słychać było ciche granie organów. Tam wiarusy asystowali przy chrzcie świętym Bakłanowskiego i Tyry, a potem odbywało się osobne nabożeństwo za wszystkich cierpiących w kaźniach, w kopalniach, w śniegiem zawianych syberyjskich stepach.

Lecz oto na ulicy cały tłum się poruszył i zaszumiał, a potem jakby zamarł, utkwiwszy oczy w kaplicę. Zaczęła się ona napełniać. Szli najpierw wiarusy, — rycerz w rycerza, każdy prosty jak świeca i w ramionach szeroki, każdy z głową podniesioną śmiało, ze spokojnem męztwem w oczach i z niejedną blizną na ogorzałej twarzy. Klękali przed ołtarzem i kornie schylali szlachetne czoła, a potem szli dalej, do krużganku po lewej stronie kaplicy. Następnie pokazał się orszak weselny. Na ostatnim stopniu przed ołtarzem ukląkł pan Władysław obok Anulki, za nimi zaś półkolem: stary Białorzecki z żoną, Carlingtonowstwo, Tyra, brygadyer Buszen z Julką pieprzykiewiczówną, matka-jenerałowa, która na Szlązk jeździła do krewnych, a teraz wracając na Kaukaz, umyślnie zboczyła do Wilna, aby być na tym ślubie; dalej klęczeli Dzik, Trylicki, Bakłanowski, Reutt, Świętopełk-Mirski i inni, których było tak wielu, że się kaplica całkiem zapełniła.

Wyszedł przed ołtarz stary kapłan i żołnierz, żywa relikwia wiarusów, ksiądz Brzeziński. Ukląkł, ręce wyciągnął do Tej, Która jaśniała promieniami tysiąca łagodnych świateł, i długo milczał, tłumiąc w sobie wzruszenie, potem zaś nagle, głosem drżącym, łzawym wybuchnął:

— Otośmy znowu u stóp Twoich!!..

I załkał w głos. A taka ogromna skarga, takie głębokie rozrzewnienie było w tem wołaniu, że odtajały serca skrzepłe od cierpienia i ryknęli wszyscy w kaplicy, na krużganku, na gzemsach, w dole na ulicy, w górze na dachach, i na balkonach i w oknach. A Matka, skrzyżowawszy ręce na świętych piersiach, słodko patrzyła na swój lud płaczący i oblicze Jej, otoczone tęczowymi blaskami, jaśniało miłością i nadzieją. Więc każdy czuł, że w nim gorycz gdzieś na dno serca opada, a pokrzepiająca błogość napełnia piersi i głowę. Gorzkie łkanie zacichało, łzy jeszcze płynęły po twarzach, ale oczy patrzyły z tkliwą ufnością w cudowny obraz, jaśniejący wśród wieczornych mroków wysoko nad ulicą, jakby w powietrzu.

Wtem ksiądz Brzeziński powstał i obrócił się do nowożeńców.

Niedługo trwał ślubny obrządek i oto w kaplicy ruch się uczynił, bo kto tam był, cisnął się z życzeniami do państwa młodych, a na ulicy wykrzykiwano im wiwat. Ksiądz zdjął kościelne szaty i wyszedł z kaplicy na krużganek, za nim państwo młodzi, dalej orszak, na końcu wiarusy — i tak, jakoby procesya, posuwali się oni w dół po schodach, widzialnych z ulicy, a tam wszyscy podnosili się na palcach, wyciągali szyje, powiewali chustkami i wołali: Niech żyją! Kiedy zaś orszak ślubny wyszedł na ulicę, naraz ze wszystkich okien, balkonów, gzemsów i dachów posypały się nań kwiaty.

W ścisku, który tu powstał, znalazł się Reutt obok Bakłanowskiego, więc biorąc go pod rękę, rzekł:

— A co, rotmistrzu, wyszła Numa za Pompiliusza, a Tyrze to ani w głowie.

Bakłanowski żachnął się i rzekł głucho:

— Ani w głowie, mówisz?.. Nie może być! Na Boga: nie może być!

Potem wpatrzył się w Tyrę, idącą obok Anulki i mruknął:

— Kamienne ma serce, nic innego!

Nachmurzył się i milczał czas jakiś, poczem ściskając rękę Reutta, rzekł z mocą:

— Twarda ona, ale ja jeszcze twardszy. Jakem tatar litewski, już ja swojego dopnę! Tak mi Boże dopomóż!

A właśnie wtedy przesuwała się mimo nich matka-jenerałowa, posłyszała słowa Bakłanowskiego, więc rzuciła mu:

— Dopniesz, synaczku, dopniesz, boś wart!...

KONIEC.

weinie, o członkach nadzwyczajnych: Stefanie Buszczyńskim i Władysławie Seredyńskim. Poświęcił też gorące słowa pamięci ś. p. prof. dra Lotara Darguna, który był wybrany jednomyślnie kandydatem Wydziału na czynnego członka, umarł wszakże przed stanowczym wyborem.

Prezes hr. Stanisław Tarnowski zabiera jeszcze raz głos i oświadcza, że nadszedł telegram od p. Juljana Klaczki, że przybyć nie może i odczytuje jego pracę p. t.: „Św. Franciszek z Assyżu i gotyka włoska“.

P. Klaczko porusza w tej rozprawie kwestyę pozornej sprzeczności pomiędzy ascetycznym nastrojem św. Franciszka, prowadzącym do wyrzeczenia się siebie, a potężnym wpływem, jaki ten święty wywarł na rozwój sztuki, tego bogatego źródła rozkoszy i używania. Obok mistycyzmu, porywającego ku światom piękna, widzi autor klucz do rozwiązania zagadki w owej serdecznej miłości serafickiego świętego ku wszystkiemu, co go otaczało, w owej nici sympatycznej, która go ze wszystkiem wiązała i wszystkiemu w czystych jego oczach nadawała postać nadobną.

Zwrot ku gotyce jest w sztuce włoskiej pewnym rodzajem rewolucyi artystycznej, na którą zdobyć się mogła tylko genialna śmiałość wielkiego nowatora, niekrępowanego w niczem więzami rutyny. Nastrój psychiczny św. Franciszka ciągnie go ku wzniosłości stylu ostrołukowego, działa tu może i krew francuska, płynąca w żyłach jego i znajomość pomników gotyki francuskiej, działają niezawodnie także, świadomie, czy nieświadomie, względy natury praktycznej.

Zakon św. Franciszka jest pierwszym zakonem, w którym jednostka nie w kontemplacyi, nietylko w pracy nad własnem zbawieniem szuka celu życia, ale w pracy nad zbawieniem drugich, w działaniu na wielkie masy. Na to potrzeba świątyń nowej konstrukcyi, przestronnych, gdzie głos z kazalnicy rozlega się szeroko, gdzie ambona, w romańskim kościele niknąca, zdobywa sobie dominujące miejsce. Wzorem gotyki włoskiej staje się świątynia, zbudowana przez uczniów św. Franciszka na jego grobie w Assyżu; drugi zakon bliźniaczy, zakon kaznodziejski, chwyta się gorliwie franciszkańskich wzorów i przez te dwa zakony gotyka rozszerza się po całym półwyspie. Architekci byli po największej części sami zakonnikami, lub pracowali pod kierunkiem zakonników, pod wpływem ich natchnienia. Wytwarza się przez to jednolitość tradycyi, ciągłość i filiacya natchnienia, słowem to wszystko, co obejmujemy nazwą stylu.

Druga część odczytu zajmuje się rozbiorem odrębnych właściwości gotyki włoskiej w porównaniu z gotyką zaalpejską. Fanatycy gotycyzmu zarzucają jej, że jest za mało gotycką. Rzeczywiście, z wyjątkiem katedry medyolańskiej, tego pomnika zupełnie odosobnionego we Włoszech, żaden kościół gotycki włoskiego półwyspu nie dosięga, nie usiłuje nawet dosięgnąć eterycznej lekkości katedr północnych, kolońskiej, w Rheims, w Chartres. Ale wyborny smak włoski, toskański, przejął z zaalpejskiego systemu wszystkie jego pierwiastki charakterystyczne, wszystkie formy zasadnicze i zastosował je genialnie do starego tła tradycyi romańskich, licząc się sumiennie z wymaganiami klimatu, z właściwościami nieba, słońca, powietrza włoskiego. Miarkuje ostrość łuków, utrzymuje w całej pełni powagę fasady, unika próżni, a natomiast pozostawia wielkie płaszczyzny, które Cimabue i jego następcy pokryli swemi nieśmiertelnemi freskami, daje przewagę liniom poziomym nad pionowemi, w całości zachowuje trzeźwość i miarę. Dłużej zatrzymuje się autor nad charakterystyczną różnicą pomiędzy znaczeniem olbrzymich wież w gotyce północnej, a właściwością lekkich, misternych włoskich *campanile*, które nadają fizyognomii miast italskich tak znamienną cechę. Szczegółowy rozbiór dzieła florenckiej architektury, *campanile* kościoła *Sta Maria del fiore* służy do ilustracyi tych uwag; analiza artystyczna dominikańskiego kościoła *Sta Maria Novella* dopełnia objaśnienia ogólnej charakterystyki gotycyzmu włoskiego.

Koniec odczytu mówi o wpływie gotyki włoskiej na nastrój kreacyi Michała Anioła i Rafaela, na pierwiastki twórcze w dziełach kaplicy Syxtyńskiej i Stanzów. Gotyka północna zepchnęła inne sztuki na miejsce drugorzędne, gotyka włoska zawarła z niemi sojusz pełen miłości, a tak świątynia z Assyżu stała się kolebką wielkiego nowożytnego malarstwa.

Po tym odczycie jeneralny sekretarz dr. Smolka podał do wiadomości, że nagrodę z fundacyi Barczewskiego za pracę historyczną otrzymał dr. Władysław Abraham, profesor Uniwersytetu lwowskiego, za dzieło p. t. „Organizacya Kościoła w Polsce do połowy XII wieku“. 2-gie wydanie. Książka wyróżnia się wybitnie doniosłością przedmiotu, wartością naukowych zdobyczy i nakładem pracy. Z szeregu prac, mających prawo ubiegać się o nagrodę, usunął komitet książkę hr. St. Tarnowskiego „O Zygmuncie Krasińskim“, jako dzieło prezesa Akademii, następnie kilka dzieł historycznych, które już na innych konkursach otrzymały nagrodę, nakoniec takie prace, które stanowią dopiero część większych dzieł rozpoczętych.

Nagrodę imienia fundacyi ś. p. Barczewskiego za dzieło malarskie otrzymał p. Piotr Stachiewicz, mianowicie za swe obrazy i kompozycye wogóle, a w szczególności za obraz, przedstawiający pogrzeb górnika. Komitet przyszedł do przekonania, że ilość obrazów, któreby na wyróżnienie zasługiwały, była w roku ubiegłym stosunkowo ograniczona. Komitet poza nagrodzonemi kompozycyami Stachiewicza, podnosi Aleksandra Gierymskiego obraz, przedstawiający „Plac opery w Paryżu w czasie nocy“ i Jacka Malczewskiego „chłopca modlącego się w kościele św. Krzyża w Krakowie.“

Nagrodę konkursową imienia Majera, po raz pierwszy udzieloną, otrzymał p. Maryan Raciborski za dzieło: „O florze kopalnej ziem polskich.“

Ogłoszone zostały następujące konkursy: 1) konkurs z fundacyi ś. p. biskupa A. S. Krasińskiego, nagroda 1200 zł. Do konkursu dopuszczone prace naukowe, drukowane, lub niewydane jeszcze, które przysłane będą w tym celu do Akademii po dzień 31 grudnia 1894 r. Pomiędzy pracami równej wartości pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej; 2) konkurs imienia Niemcewicza, przyjęty w spuściźnie po Towarzystwie historyczno-literackiem w Paryżu: *a*) Plany wojny tureckiej Władysława IV i geneza wojen kozackich; nagroda 1800 franków; termin przedłużony do 16 lutego 1894; *b*) Parlamentaryzm polski do końca panowania Zygmunta I. Nagroda 2700 franków; termin do 15 lutego 1895 r.

Na tem zakończono posiedzenie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 maja.

Na onegdajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył najstarszy wiekiem z radnych p. dr. Małecki, dokonała Rada wyboru prezydenta miasta. Radnych przybyło 96, trzech a mianowicie pp. br. Gostkowski, Klein i Stokowski usprawiedliwiło swą nieobecność chorobą, czwarty zaś dr. Piętak złożył mandat. Dr. Małecki zagaiwszy posiedzenie, powołał na gospodarzy pp. hr. Borkowskiego i Kordysa, na skrutatorów zaś pp. Getritza, dr. Goldmanna, Schajera i Syroczyńskiego. Głosowano kartkami dwa razy. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał p. Mochnacki 45 głosów, dr. Czyżewicz 37 głosów, dr. Gryziecki 3 głosy, dr. Małachowski 2 głosy, p. Schayer 1 głos, 8 kartek oddano próżnych. Gdy nikt absulutnej większości głosów nie otrzymał zarządził przewodniczący powtórne głosowanie, przy którem p. Mochnacki otrzymał 53 głosów, dr. Czyżewicz 35, dr. Gryziecki 1 głos, dr. Marchwicki 1 głos, białych kartek oddano 6. Wybranym przeto został p. **Edmund Mochnacki**. Gdy dr. Goldmann odczytał po raz 51 nazwisko p. Mochnackiego, w sali i na galeryach, które publiczność wypełniła aż po brzegi, zabrzmiały oklaski a Harmonia, ustawiona przed ratuszem, zagrała jeden utwór. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru przez przewodniczącego p. Mochnacki zabrał głos i podziękowawszy radnym za wybór, przyrzekł pracować dla dobra miasta z całem poświęceniem, ile mu sił starczyć będzie.

Następnie zarządził przewodniczący wybór wiceprezydenta. Wybrany został 79 głosami p. dr. **Zdzisław Marchwicki**. Wybór ten powitano gromkiemi oklaskami, a Harmonia zagrała wieniec pieśni polskich.

P. Marchwicki dziękując za wybór, przemówił w te słowa:

„Ponowny wybór wasz, panowie, na stanowisko wiceprezydenta miasta przyjmuję, upatrując w waszem postanowieniu, dowód zaufania, które wysoce cenić umiem, a które usprawiedliwić, pracując szczerze i wytrwale dla dobra naszego miasta, głównem będzie i nadal mojem zadaniem. Lecz, aby cel ten osiągnąć, nie wystarczą ani samego naszego prezydenta, ani moje najlepsze chęci — pod tym względem potrzeba waszego, panowie, poparcia, waszej rozumnej pomocy, potrzeba, abyśmy sobie otwarcie powiedzieli, że w dzisiejszym ustroju naszego organizmu gminnego są wadliwości, które usunąć przez odpowiednie reformy, pierwszem powinno być zadaniem obecnej Rady, gdyż jedynie wytwarzając jędrną mniej skomplikowaną, a w rezultatach pracy więcej wydatną administracyę — możemy znaleźć podstawy do skutecznego przeprowadzenia wielkich zadań — jakie naszą Radę czekają — że wspomnę przedewszystkiem Wystawę krajową i poprawę naszych stosunków sanitarnych — przez zaopatrzenie miasta w dostateczną ilość dobrej wody i całkowite wykończenie rozpoczętej kanalizacyi. Tak, jak w zeszłej kadencyi Rady miejskiej, postawiliśmy na pierwszym planie szkoły i szkolnictwo, tak dzisiaj działajmy wszyscy złączeni pod hasłem: **reforma magistratu i administracyi miejskiej, Wystawa krajowa, kanalizacya i wodociągi** — a przekonany jestem, że bez względu na poniesione ofiary, dobrze się miastu zasłużymy. A teraz jeszcze raz dziękuję za zaszczytny wybór. (Oklaski).

W końcu odczytano protokół posiedzenia i wyboru, który wszyscy radni podpisali. Na tem o godzinie 8 minut 30 zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 12 maja.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hrabia Badeni, powrócił z Krakowa do Lwowa.

Mianowania. Koncepista skarbowy p. Kazimierz Gałecki mianowany koncepistą ministeryalnym.

Odznaczenia. Ojciec św. zamianował pp.: Jana Okocimskiego-Goetza i Zdzisława Włodka komandorami orderu św. Sylwestra.

Nowe poczty. Z dniem 14 maja 1893 wejdzie w życie urząd pocztowy i telegraficzny w Prądniku Białym, w zakładzie obserwacyjnym.

Ze sztuki. Termin do nadsyłania projektów na konkurs do budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago upływa z dniem 15 bm. Reprezentacya zjednocz. Tow. sztuk pięknych prosi o nadsyłanie projektów do muzeum przemysłowego (Ratusz), gdzie odbędzie się sąd konkursowy, a następnie wystawa tych projektów.

Wydział Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczów Politechniki poleca zdolnych korepetytorów i rysowników. Zgłaszać się należy do Wydziału Towarzystwa, gmach Politechniki II piętro.

W Czytelni dla kobiet będzie mówiła w sobotę dnia 13 bm. pani Nussbaumowa, laureatka filozofii „O zdobyczach nowoczesnej fizyki“.

Obchody narodowe. Ku uczczeniu 102 rocznicy konstytucyi 3go maja odbył się we czwartek dnia 11 bm. uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali szkoły kolei Karola Ludwika, urządzony staraniem „Czytelni kolejowej“. Młoda ta instytucya, jedyna na partykularzu gródeckim, rozbudza ducha patryotycznego między warstwami kolejowemi, co z uznaniem podnieść należy.

Zjazd jubileuszowy elewów byłego konwiktu szlacheckiego we Lwowie odbył się dnia 7go b. m. Było ich w tym konwikcie w czasie od 1841 do 1848 roku 48. Od tego czasu więcej niż połowa umarła. Przybyło zaś na zjazd 12, a ci, którzy przybyć nie mogli, usprawiedliwili swą nieobecność; i tak np. hr. Franciszek Ballestrem, wiceprezydent parlamentu niemieckiego, wytłómaczył się walką toczącą się w tym parlamencie o przedłożenie wojskowe. Jubilaci zgromadzili się w mieszkaniu p. Zygmunta Kozłowskiego i pod wodzą prezesa zjazdu, p. Władysława Przybysławskiego, znanego zaszczytnie archeologa, udali się do kościoła św. Mikołaja, który przed 50 laty był właśnie kościołem konwiktu. Tam wysłuchali mszy św. odprawionej przez dawnego ich prefekta wiel. księdza Kaspra Szczepkowskiego, obecnie rektora i reformatora OO. Bazylianów w Dobromilu, umyślnie na ten zjazd przybyłego. Do Mszy św. służyli podobnie jak przed pół wiekiem: Zenon Słonecki i Klemens Żywicki. Po Mszy św. zebrali się jubilaci, zwiedziwszy pierwej gmach pokonwiktowy, by na miejscu odżywić wspomnienia młodszych lat, na ucztę wspólną w resursie szlacheckiej. Tutaj przypomnieniom nie było końca; w wymownych a podniosłych toastach uczczono węzły koleżeństwa. Te toasty zakończył jubilat dr. Stanisław Biesiadecki staropolskiem „kochajmy się“, objętem długim wierszem, którego konkluzya brzmiała:

…„Dziećmi byliśmy wówczas, prawdziwie dziećmi,
Dzisiaj — ach drodzy Bracia — jakżeśmy dziś inni…
Burze życia rozwiały marzenia młodości,
Lecz niezachwiały wiary, nadziei, miłości,
Więc „kochajmy się“ Bracią — wierzmy w ideały,
Boć zjazd nasz półwiekowy — to poemat cały —
„Kochajmy się“, ufajmy, wytrwajmy w miłości,
„Wiarę, miłość, nadzieję“ wskażmy potomności!“

Uczta jubileuszowa w rzewnym nastroju jubilatów przeciągnęła się późno w noc wśród błogich wspomnień, poczem postanowiono zjeżdżać się we Lwowie co dwa lata, zawsze 3 maja, tak długo, dopóki Pan Bóg choćby trzech jubilatów jeszcze przy życiu zostawi.

Agitacya wśród niewiast. Od pani Emmy Lilienowej otrzymujemy list, w którym nas prosi, abyśmy umieścili odezwę, wzywającą do zbierania podpisów na petycyę do Sejmu o założenie gimnazyum żeńskiego w Galicyi. Notujemy więc nazwisko osoby zajmującej się tą sprawą, aby zaznaczyć, że głównie panie ze świata izraelickiego agitują w tej mierze. Panie ze świata ruskiego idą zdaje się dopiero w drugim szeregu, a nasze panie i nielicznie i niechętnie dają się porywać agitacyi, która powstała u nas nie z rzeczywistej potrzeby, ale z chęci dorównania zagranicy.

Wspomniana odezwa opiewa jak następuje:

Do kobiet! Dnia 3 maja rb. uczyniono w Sejmie krajowym wniosek o założenie gimnazyum żeńskiego w Galicyi i wykazano w trafnym wywodzie konieczność dania kobietom wyższego wykształcenia, a tem samem możność samoistnego zarobkowania na polach dotychczas dla nich nieprzystępnych.

Kobiety! Polepszenie bytu materyalnego i wywalczenie dla nas godnego w społeczeństwie stanowiska przedewszystkiem nam winno leżeć na sercu. To też okażmy, że hasło rzucone w Sejmie, jest wyrazem głęboko pośród nas odczutej potrzeby i stwierdźmy gorącem poparciem żywotność tej idei!

Tymi dniami wniesiemy do Wysokiego Sejmu petycyę o założenie gimnazyum żeńskiego w Galicyi i pragniemy, by tysiące podpisów dowiodło, że całe społeczeństwo kobiece łączy się z naszem dążeniem.

W imię tej żywotnej i ważnej dla nas sprawy polepszenia doli kobiet, wzywamy wszystkie kobiety, by wspólną a szeroką akcyą poparły jak najliczniejszymi podpisami naszą petycyę.

Odpisy petycyi i arkusze do podpisów są wyłożone do dnia 16 maja rb. w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, H. Altenberga, Jakubowskiego i Zadurowicza, w Czytelni dla kobiet Hetmańska 6 i w Stow. nauczycielek Rynek 10.

Dziś o godzinie pół do 8 odbędzie się koncert galic. Towarzystwa muzycznego ze współudziałem znakomitej śpiewaczki naszej opery, p. Pawlikow-Nowakowskiej.

Obiad na cześć prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, p. Apolinarego Jaworskiego odbył się wczoraj w sali strzelnicy miejskiej. Do stołu zasiadło stukilkudziesięciu posłów, tak z Sejmu jak i z Rady Państwa, a także i gość z Poznania, książę Czartoryski, poseł do sejmu pruskiego.

Gdy podano szampana powstał ks. marszałek Sanguszko i przemówił w te słowa:

„Zebraliśmy się, aby oddać cześć należną prezesowi Koła polskiego, cześć zasługom, które kraj cały coraz głębiej odczuwa. Wszystkie stronnictwa w kraju uznają, że prezes Koła polskiego posiada wszelkie zalety, które winny być udziałem przewodnika parlamentarnego, przewodnika reprezentacyi politycznej, w której są reprezentowane wszystkie odcienie i partye polityczne kraju, a w pierwszym rzędzie wszyscy umieją cenić absolutną dobrą wiarę polityczną naszego szanownego prezesa.

„Zebrania takie są dobre i potrzebne, bo dobrze jest, ażeby od czasu do czasu przypomnieć solidarność Koła polskiego we Wiedniu ze Sejmem. Oba te ciała reprezentują te same cele, aspiracye i dążenia.

„Był czas, kiedy nie wszyscy w kraju uznawali drogi, któremi Koło polskie kroczy, za dobre. Dziś rzeczy się zmieniły. A jeśli się spytamy, czyją to zasługą? to odpowiedzieć musimy, zasługą to męża, który objął przewodnictwo po śp. Grocholskim.

„Z całego serca życzę Kołu polskiemu, aby postępowało długie jeszcze lata tą samą drogą pod światłem kierownictwem obecnego prezesa. W tej myśli, podniosłem sercem i ze świadomością stanowiska, które zajmuję, wnoszę toast na cześć Koła polskiego, na cześć jego prezesa posła Jaworskiego“.

Dziękując za toast odpowiedział prezes Jaworski w te słowa: „Dziękuję wam panowie i koledzy szczerze i serdecznie za ten nowy dowód waszej dla mnie przyjaźni i życzliwości. Dzień dzisiejszy, w którym reprezentanci kraju i posłowie do rady państwa goszczą tak serdecznie swego kolegę, zaliczyć mogę od najpiękniejszych dni mojego życia.

„Stary jestem, to też pamiętam inne czasy, czasy młodości, kiedy każde cieplejsze słowo polskie, każda myśl polska trwogą napełniała. Dzisiaj z pokorą składam dzięki Wszechmogącemu za to, że możemy swobodnie czuć i działać, jako Polacy. Czcią i miłością przejęty jestem dla tego, który w dobrotliwej miłości pozwala nam być Polakami, pozwala nam pracować dla dobra dwóch szczepów, kraj ten zamieszkujących.

„Dzisiejszą owacyę, jakąście chcieli mnie zgotować, muszę odnieść do całego Koła polskiego. Jego to zasługą, żeśmy potrafili wywalczyć dla kraju pewne korzyści. Mamy to do zawdzięczenia jego solidarności, jego taktowi politycznemu, jego świadomości o ścisłym związku ze Sejmem i krajem, od którego żąda poparcia i sądu bezstronnego i sprawiedliwego, choćby ostrego.

„Toast mój wznoszę na ręce naszego przewódzcy krajowego, czcigodnego naszego marszałka, który jako potomek dostojnej i w historyi naszej tak zasłużonej rodziny, daje nam przykład prawdziwej miłości kraju. Na cześć Sejmu, na pomyślność kraju w ręce marszałka ks. Sanguszki“.

Piękny był bardzo toast hr. Dzieduszyckiego na temat „Kochajmy się!“ — a równie piękny i gorącym aplauzem uwieńczony był toast gościa poznańskiego, ks. Czartoryskiego. Opiewał on jak następuje:

„Jako przybyły z dalekich stron, ale od braci waszych, pozwalam sobie głos zabrać, by wam serdeczne od nich oddać braterskie pozdrowienie. Nad ziemią naszą długą i szeroką, krwią i łzami przesiąkniętą, zawiesił Bóg lutnię. Przez długie lata brzmiała ona tonami żalu i skargi. Obecnie tony te zmieniły dźwięk swój. Praca i trudy to obecne jej tony. Minęły czasy orężnych zapasów, nastał czas pracy spokojnej, żmudnej, ale niemniej dla narodu ważnej. Wznoszę toast na pomyślność pracy wszystkich tu zgromadzonych mężów, pracy, podejmowanej pod hasłem miłości Polski. — Piję na cześć Polski“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę dnia 13go maja o godzinie siódmej wieczorem.

Przedstawienia teatralne będą się rozpoczynać z dniem dzisiejszym o godzinie pół do ósmej.

Trująca woda lwowska. Jeden z urzędników kolejowych pochował wczoraj żonę zmarłą na tyfus, a ma w domu troje dzieci niebezpiecznie chorych na tę samę chorobę. A przyczyną tej zarazy jest, jak lekarze orzekli, trująca woda z wodociągów miejskich na Łyczakowie.

Pierwszy grad w bieżącym roku spadł w zeszłym tygodniu w południowo-zachodniej części powiatu stryjskiego; ziarna gradu dochodziły wielkości orzecha laskowego. Szkody nie wyrządził żadnej, gdyż z powodu zimna, panującego ciągle, zboża i trawy prawie wcale nie rosną.

Z krajowego przemysłu. Fabryka sukna Franciszka Zajączka w Kętach święciła dnia 8go maja dwudziestą piątą rocznicę założenia przedsiębiorstwa. Po uroczystem nabożeństwie, robotnicy podążyli do fabryki, gdzie dla nich urządzono zabawę.

Z Nowego Sącza donoszą, że tam powzięto w kółku zebranych prywatnie ziemian myśl, wykluczyć z domów polskich używanie wina węgierskiego na tak długo, aż sprawa rozgraniczenia Tatr nad Morskiem Okiem na korzyść naszą będzie rozstrzygnięta.

Program pierwszego zjazdu delegatów Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w dniach 13 i 14 maja jest następujący: W sobotę dnia 13 maja na obydwóch dworcach w czasie przybycia pociągów wieczornych oczekiwać będą delegatów członkowie komisyi kwaterunkowej, odznaczeni przepaską amarantowo-białą na lewem ramieniu, celem rozmieszczenia gości po kwaterach. W niedzielę dnia 14 maja o godzinie 8 msza w kościele katedralnym, podczas której będzie śpiewać „Kółko śpiewackie Sokoła“, o godzinie 9 pierwsze posiedzenie delegatów w sali ratuszowej i powitanie ich przez prezydenta miasta i prezesa „Sokoła“ lwowskiego, o godzinie 3 popołudniu dalszy ciąg obrad w sali ratuszowej, o godzinie 6 popołudniu wieczorek gimnastyczny na cześć delegatów w sali Sokoła ze współudziałem „Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych lwowskich“, o godzinie 8 wieczorem przyjęcie delegatów w sali kasyna i wieczornica dla członków Sokoła lwowskiego.

Obrady toczyć się będą nad wyborem prezesa, jego zastępcy, 10 członków wydziału i 4 zastępców, nad uchwaleniem wysokości wstępnego i wkładek rocznych, nad wnioskiem w sprawie przeznaczenia funduszu zebranego zamiast wieńców na grób ś. p. Krówczyńskiego, nad oznaczeniem miejsca zjazdu delegatów w roku 1894 i t. p.

„Rodzina“ W obecności trzynastu delegatów z prowincyi odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców Rodzina, które zagaił wiceprezes p. Welichowski, nadmieniając, że prezes p. Czarkowski-Golejewski nie może przybyć osobiście na posiedzenie i przesyła na koszta administracyi 100 zł.

Sprawozdanie zaznacza, że w Borszczowie i w Nowym Targu powstały dwa nowe oddziały, a podupadłe oddziały w Stanisławowie i Stryju zaczynają funkcyonować pomyślnie, dzięki gorliwej pracy nowo wybranych wydziałów. W roku ubiegłym Towarzystwo wzrosło w siły, a fundusz ogólny zwiększył się o 4986 zł. 21 ct. Zapomóg wypłacono razem 279 zł. 61 ct, a zaległości od członków dnia 1 stycznia rb. wynosiły 5128 zł. 28 ct.

Z szeregu obrad, tyczących się ściśle wewnętrznego ustroju Towarzystwa, zaznaczyć należy, iż na wniosek oddziału przemyskiego przyznano delegatom zwrot kosztów kolejowych oraz ryczałtową dyetę w kwocie 3 zł. za cały czas pobytu w danej miejscowości. Następne posiedzenie rady nadzorczej ze względu na wystawę krajową odbędzie się we Lwowie. Wkońcu odbyły się wybory.

Do wydziału centralnego wybrani zostali pp.: Lisowski, Webersfeld, Rybowski, Schilling, Stanuchowski i Ulmer, a do komisyi rewizyjnej pp.: Gardoliński, Ohly, Seltenreich, Gawlikowski i Osiadacz.

Po posiedzeniu odbył się wspólny bankiet delegatów w kasynie miejskiem.

Z Bolechowa donoszą: Koło nas w okolicy wszędzie panuje zimno, wichry, śnieg, ulewa. Bydła nie ma na czem paść, ani czem karmić, to też ludzie muszą kupować siano po 1 złr. 80 za centnar, lub 20 złr. za 10 funtów, aby tylko „dozimować“ bydło w maju.

Prezydent m. Krakowa dr. Feliks Szlachtowski zrezygnował ze swej godności. Krakowska Rada miejska na posiedzeniu odbytem we środę uchwaliła w myśl wniosku p. Muczkowskiego wybrać komisyę, która obmyśli, w jaki sposób reprezentacya miejska ma uczcić zasługi dr. Szlachtowskiego. Wybór nowego prezydenta odbędzie się za dwa tygodnie.

Ze Stryja nam donoszą: W poniedziałek spaliła się tu destylarnia wódki, będąca własnością miasta. Pomimo ulewnego deszczu, ogień szerzył się gwałtownie i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom miejskiej i kolejowej straży pożarnej, udało się go zlokalizować, przyczem jednak trzech robotników kolejowych uległo ciężkiemu poparzeniu, gdyż jedna z kuf wódczanych eksplodowała w chwili, gdy ją chcieli wydobyć z płonącego budynku. Z przyjemnością konstatujemy, że miejska straż ogniowa zaopatrzoną została w nowe przybory pożarne, które jej pozwolą z większym niż dotąd sukcesem spełniać swoje powołanie.

Bawi u nas były artysta skarbkowskiego teatru p. Myszkowski i ma zamiar dać kilka przedstawień operetkowych, w których wezmą udział pp. Antonina Wiśniewska, Edmund Gasiński, Taborski, Nowicki i Dobrosławski. Na pierwsze przedstawienie wybrano 3 operetki jednoaktowe i duet dziekanów z „Ptasznika“. Powodzenie, oczywiście kasowe, bo o artystycznem nie ma wątpliwości, jest już prawie zapewnione.

Gwałtowny lekarz. Do dra Köstera w Berlinie zaszedł właściciel szynkowni Triglaw dla zasięgnięcia porady. Pomiędzy lekarzem a pacyentem wywiązała się sprzeczka, podczas której dr. Köster dobył rewolweru i wypalił z niego do Triglawa. Śledztwo wykazało, że Triglaw przedstawił się doktorowi pod przybranem nazwiskiem, a skoro otrzymał receptę, oświadczył, iż pójdzie do innego lekarza, gdyż do leku, przepisanego przez dra Köstera, nie ma wcale zaufania.

W odpowiedzi na zapytanie lekarza, czy Triglaw ma zamiar obrazić go, chwycił szynkarz doktora pod gardło. Lekarz wyrwał się z rąk Triglawa i pobiegł do sieni, aby napastnikowi przeszkodzić w ucieczce, a zarazem dowiedzieć się, kto on jest. Triglaw pospieszył za doktorem i dopadł go na schodach. Tu wszczęła się formalna bójka, podczas której lekarz wystrzelił z rewolweru do pacyenta i zranił go lekko.

Dr. Köster oświadcza, że strzałem chciał zaalarmować mieszkańców, aby mu przyszli na pomoc. Triglaw jednak temu przeczy, mówiąc, że doktor mierzył mu prosto w twarz. Ponieważ zeznanie Triglawa potwierdził ktoś inny, który podówczas znajdował się w sieni, przeto prokuratorya poleciła aresztować doktora i wytoczyła mu proces karny.

U bieguna północnego. Norwescy astronomowie mieli do rozstrzygnięcia ciekawą kwestyę, a mianowicie: Czego doświadczy podróżnik Nansen, jeżeli w istocie dotrze do bieguna północnego? — Odpowiedź na to pytanie brzmi jak następuje:

Bardzo prawdopodobnem jest, że u bieguna północnego nie jest tak zimno, jak ogólnie przypuszczają. Co się tyczy światła, to od 21 marca do 22 września jest tam dzień, a przez resztę roku noc tak ciemna, jak nasze noce jesienne. Gwiazdy będą ciągle świeciły na niebie, tylko Nansen nie dostrzeże ani ich wschodu ani zachodu. Wszędzie panować będzie grobowa cisza, poczem rozpocznie się okres burz Lodowatego Oceanu, a o burzy takiej nikt nie może mieć nawet najmniejszego pojęcia. Huczy i wyje podczas zupełnej ciemności; jęczy, ryczy i druzgoce, jakby się wszystkie podziemne siły połączyły razem i wyprawiały szaloną orgię. Człowiek wie tylko, że kry lodowe piętrzą się jedne na drugich, że morze jest pod nim i że nic nie widzi, w swoim statku znajduje się jak w łupince z orzecha, ze śmiertelnym strachem w duszy. Noc na Oceanie Lodowatym jest straszna.

Nansen w ciągu czasu, równającego się długości dnia, będzie widział brzask, zorzę poranną zapowiadającą wschód słońca, niebo ze złotawym odbłyskiem i nareszcie słońce, które przez trzy miesiące podnosić się będzie coraz wyżej i wyżej, zaś przez drugie trzy miesiące stopniowo się zniżać; przez to pół roku słońce świeci jednakowo, poczem następuje znowu zmrok. Pomimo chłodu i ciemności Nansen odczuje, że wokoło niego znajdują się jakieś stworzenia żywe; istnieje bowiem przypuszczenie, że niektóre ptaki przebywają stale u bieguna północnego.

Ciekawym jest także stosunek czasu. Jeżeli Nansen z towarzyszami usiądzie około stołu, a jego zegarek słoneczny pokazywać będzie dwunastą, u towarzysza po lewej stronie będzie pierwsza, u drugiego druga itd. Gdyby Nanzen chciał się spieszyć, może tylko zająć miejsce sąsiada, a zyska od razu godzinę czasu, gdyż ludzie u bieguna północnego, znajdujący się nakoło okrągłego stołu, siedzą każdy na innym południku. Czasu więc nie można tam liczyć na godziny. Na biegunie nie ma ani wschodu, ani zachodu, ani północy, jest tylko południe.

Z życia towarzyskiego. W ubiegły wtorek czcigodny rektor, dr. Antoni Małecki, podejmował obiadem miłych nam gości warszawskich pp. Gawalewicza redaktora *Tygodnika ilustr.*, Wincentego Rapackiego znakomitego artystę dramatycznego i Roberta Wolffa księgarza-wydawcę, — a wieczorem w gościnnym domu pp. Gubrynowiczów odbył się na ich cześć ożywiony raut, na którym reprezentowany był zarówno tutejszy świat uczony, jak literacki tak artystyczny. Nazajutrz pp. Gawalewicz i Wolff odjechali z powrotem do Warszawy.

Współczesny Wirginiusz. Dr. Genet, lekarz francuski a zarazem aptekarz w Tunisie, wydał swoją dwudziestoletnią córkę zamąż za jakiegoś Araba. Małżeństwo nie zaliczało się do szczęśliwych, to też małżonkowie rozwiedli się przed niedawnym czasem. Rozwódka udała się do jednej z bardzo podejrzanych kawiarń i zaczęła prowadzić życie niemoralne. Skoro się ojciec o tem dowiedział, postanowił pójść do kawiarni i wszedł do sali właśnie w chwili, w której córka proponowała głośno jednemu z gości schadzkę. Lekarz oburzony wyciągnął sztylet i utopił go w piersiach córki, zadając jej niebezpieczną ranę. Ujrzawszy ją leżącą na ziemi, rozpłakał się i pozwolił się związać bez oporu.

Zmarli. Marya z Limbergerów Kotowicz, żona burmistrza, umarła w Chmielówce, w 38 r. życia. — Józef Niewiadomski, starosta w Czortkowie, umarł w 58 roku życia. — Feliks Głębocki, właśc. dóbr, umarł w Mogilnie w 93 roku życia. — Dr. Czesław Królikowski, lekarz, umarł w Ryglicach, przeżywszy 39 lat. — Dnia 8 maja umarł w Petersburgu w 76 roku życia Piotr Glezmer, były właściciel dóbr ziemskich w Sandomierskiem, w Królestwie Polskiem. Patryota i więzień stanu, w roku 1863 za pomoc jaką niósł powstańcom i przechowywanie ich w domu swym prześladowany przez moskali i zmuszony z tego powodu do sprzedania majątku i przeniesienia się do synów do Petersburga, żył tam i dokonał żywota z jedną tylko myślą w sercu i na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Cześć jego pamięci!

Stan powietrza. Termometr + 9° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 11° Reaumura. Barometr 762. Spada. Dzień pochmurny, deszcz pada chwilami.

Na ulicy.

— Ach, przyjacielu kochany, dobrze, że cię widzę! Nie mógłbyś mi wskazać restauracyi, gdziebym mógł za guldena zjeść dobry obiad?

— Idź do restauracyi „pod Słońcem,“ tam obiady po guldenie z czterech potraw bardzo dobre.

— Dziękuję ci serdecznie za radę; ale, ale, czy nie mógłbyś mi pożyczyć tego guldena, którego tam potrzebowałbym zapłacić?

Myśli.

— Dobroć zniewala do kochania, podobnie jak piękność, ale nie tak prędko.

Odpowiedź Redakcyi. W. P. W. M. w Krzywołukach. Pismo, o które Wpan zapytuje, jest organem ruskich narodowców i nie szerzy żadnych zgubnych tendencyi.

Teatr. Dziś w piątek: „Panie kochanku“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro po raz drugi: „Muszkieterzy w konwikcie“, operetka w 3-ch aktach Varney'a.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiona w środę komedya Zalewskiego „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“ odznaczała się przedewszystkiem tem, że pomimo tylokrotnych przedstawień, szła, jak zwykle idą sztuki na gościnnych występach, t. j. kulawo. P. Rapacki, aczkolwiek rola Kretońskiego nie zupełnie odpowiada rodzajowi talentu artysty, ratował jak mógł sytuacyę, nie na wiele się to jednak przydało. Znać było — i to w niektórych miejscach aż nadto widocznie, że sztuka była puszczoną o jednej próbie, co przecież, choćby ze względu na gościnny występ artysty tej miary co p. Rapacki, miejsca mieć nie powinno.

Wczorajszy „Jowialski“ wypadł już trochę lepiej. P. Rapacki gra rolę starego Jowialskiego *con amore*, potrafi grą swoją zająć uwagę widza i pobudzić go nieraz bądź to miną, bądź intonacyą, bądź też gestem do szczerego śmiechu. Chorego p. Feldmana zastąpił naprędce p. Zboiński i wywiązał się z zadania dosyć korzystnie, choć rola szambelana wymaga artysty o innym rodzaju talentu. Z reszty otoczenia korzystnie wyróżniali się p. Cichocka i p. Woleński.

Na scenie lwowskiej panuje obecnie pod względem obsadzenia pojedynczych ról pewien chaos, który chyba tylko „chwilowym“ brakiem kilku pierwszorzędnych sił wytłómaczyć sobie można. Role są obsadzane jak najniewłaściwiej, tak jakby chodziło o to tylko, aby „ktoś“ grał koniecznie, bez względu na to, czy ten „ktoś“ daną mu rolę już choćby tylko przyzwoicie wykonać może. Nic więc dziwnego, że komedye grane w ostatnich czasach wychodzą nieraz bardzo fatalnie, dramat odstrasza po prostu publiczność, a wabi ją ku sobie natomiast… podkasana muza operetkowa. Czy warto naprzykład wystawiać prawie raz po raz po południu kilka razy takie „Skalbmierzanki,“ nie mówiące nic i nie przemawiające do serca publiczności popołudniowej, gdy

...są inne sztuki ludowe patryotyczne, bardzo rzadko grywane na scenie lwowskiej? Możnaby je wystawić, ale... „maleńkie“ zdekompletowanie personalu stoi temu na przeszkodzie. Czyżby temu zaradzić nie można?

SEJM.

Lwów 12 maja.

Posiedzenie zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 20. Posłów przybyło 86. P. Stanisławowi Brykczyńskiemu udzielił Marszałek urlopu na 2 dni. Odczytano spis petycyi, których dotąd wpłynęło 748, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie Wydziału krajowego co do utworzenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie stałych posad kasyerów, rachmistrzów i pisarzów. Wydział proponuje utworzyć przy szkole w Dublanach posady *a)* kasyera a zarazem rachmistrza z płacą 1200 zł. i dodatkami pięcioletnimi po 150 zł., *b)* posadę pisarza z płacą 600 zł. i dodatkami pięcioletnimi po 50 zł., w Czernichowie zaś utworzyć posadę kasyera a zarazem rachmistrza z płacą 800 zł. i dodatkami po 80 zł., zaś pisarze z płacą 600 zł. i dodatkami po 50 zł., — sprawozdanie to odesłano do komisyi budżetowej. Również odesłano do właściwych komisyi sprawozdanie co do założenia stacyi doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie tudzież sprawozdanie o Banku krajowym. — Wybór p. Zdzisława Skrzyńskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu brzozowskiego uznano bez dyskusyi za ważny, poczem p. Skrzyński złożył w ręce Marszałka przyrzeczenie poselskie.

Następnie przyszła pod obrady sprawa regularnego zwoływania Sejmów. Komisya administracyjna stawia w tej mierze następujące wnioski:

I. Sejm stwierdza, że nieregularne zwoływanie Sejmu utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracyi krajowej.

II. Sejm wzywa rząd, aby odtąd zwoływał stale sesyę sejmową co roku w jednym czasie, o ile możności w ostatnich miesiącach roku i to przynajmniej na sześć do siedmiu tygodni.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w tym celu rokowania z rządem przeprowadził i zdał z nich sprawę na najbliższej sesyi.

W dyskusyi zabierali głos: p. W e i g e l, który żądał, aby Sejm zwoływać przynajmniej na siedm tygodni, a nie na sześć albo siedm tygodni, jak tego komisya żąda, i ks. Jerzy Czartoryski, który oświadczył się za tem, aby w uchwale sejmowej nie wyrażano terminu, w którym Sejm ma być zwołany, w takim bowiem razie Sejm albo nie byłby wcale zwoływany, albo na bardzo krótko. Trudno bowiem przypuścić, aby Rada Państwa do listopada uporała się z budżetem, a zatem, gdyby nawet Sejm zwołany był w grudniu, to musiałby załatwiać wszystko zbyt doryweczo, raz dla tego że przychodzi przerwa świąteczna, a powtóre dla tego, że jak miecz Damoklesa wisiałaby nad nim dodatkowa sesya Rady Państwa, której musiałby miejsca ustąpić. Lepiej zatem byłoby zostawić Radzie Państwa październik listopad i grudzień na załatwienie budżetu, styczeń i luty na załatwienie innych spraw, Sejmowi zaś pozostanie do obrad albo marzec i kwiecień, albo kwiecień i maj. Zresztą zwołanie Sejmu zależy od rokowań z rządem, a w Wiedniu panuje wciąż jeszcze duch centralistyczny i biurokratyczny i uważają tam Radę Państwa za najważniejszy czynnik, a Sejmy jako coś drugorzędnego. Mówca nie stawia żadnego formalnego wniosku co do oznaczenia terminu zwoływania Sejmu, w każdym razie jednak żąda, aby w uchwale opuszczono słowa proponowane przez komisyę, o zwoływaniu Sejmu w pierwszych dniach grudnia.

P. C h a m i e c imieniem Wydziału krajowego oświadczył się również przeciw ścisłemu określaniu terminu zwoływania Sejmu na grudzień.

P. T r z e c i e s k i jako sprawozdawca komisyi administracyjnej bronił jej wniosków.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi z poprawką ks. Czartoryskiego, t. j. z opuszczeniem słów „ile możności w ostatnich miesiącach roku“, a zarazem orzeczono, że Sejm zwoływany ma być przynajmniej na siedm tygodni co roku.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej ze sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie fundacyi Michała Włochowicza (ref. p. Wiktor). P. Włochowicz, były poseł sejmowy i właściciel realności w Skałacie, zapisał w roku 1867 na fundacyę stypendyjną, przeznaczoną dla synów mieszczan i włościan skałackich, pewną część swych gruntów w Skałacie położonych. Obecnie zaś wniósł prośbę do Sejmu, aby mu zezwolił odkupić grunta te za kwotę 2000 zł. Wydział krajowy po zbadaniu całej sprawy przychylił się do prośby Włochowicza, bo naprzód grunta te są mniej warte niż 2000 zł., a przeto zamienienie ich na gotówkę wypadnie z korzyścią dla fundacyi, nadto, gdy fundator nie zastrzegł sobie dożywotniego poboru odsetek od sumy fundacyjnej — tak jak zastrzegł sobie dożywotnie użytkowanie gruntów, dotąd majątek fundacyi stanowiących — daną będzie możliwość wprowadzenia już teraz fundacyi w życie. Komisya administracyjna wnosi przeto, aby Sejm zezwolił na sprzedaż tych gruntów za cenę 2000 zł., płatną w dwóch równych ratach po 1000 zł., a nadto aby upoważnił Wydział krajowy do zawarcia odpowiedniego kontraktu. Uchwalono.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. Fruchtmana w sprawie uchwalenia ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą gminną z 13-go marca 1889 r., nr. 24 Dz. u. kr. i dla miasteczek.

Jeszcze w listopadzie roku 1890, uchwalił Sejm ustawę gminną dla tych miejscowości, wszelako nie uzyskała ona sankcyi monarszej. Z tego powodu ponowił p. Fruchtman swój wniosek i poczynił w projektowanej ustawie jedynie te zmiany, od których rząd zrobił zawisłem przedłożenie jej do najwyższej sankcyi. Jednym z powodów, dla których odmówiono sankcyi, było np. to, że Wydziałowi krajowemu przyznano w uchwalonej r. 1890 ustawie prawo wydania w d r o d z e r o z p o r z ą d z e n i a regulaminu dla czynności rad gminnych, komisya gminna opuszcza zatem obecnie te słowa „w drodze rozporządzenia“, aby przyspieszyć akcyę reformy gminnej, wszelako zastrzega się wyraźnie, że to nie ma być uważane w przyszłości jako precedens, lub jako zrzeczenie się przez Wydział krajowy prawa wydawania rozporządzeń.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrali głos pp. Abrahamowicz, Wereszczyński i sprawozdawca p. Fruchtmann. P. A b r a h a m o w i c z zaznaczył, iż ten fakt, że na początku sesyi sejmowej wpłynęło tyle wniosków o zmianę ustawy gminnej, i że Sejm wnioski te odesłał do komisyi, jest dowodem, że Wysoka Izba uznała, iż wnioski te są na czasie. Mówca wątpi jednak, czy wobec powszechnie dziś popieranej myśli łączenia gmin z obszarami dworskiemi i tworzenia okręgów wskazanem jest wyrywać z ogólnego ustroju gminnego 90 miasteczek i tworzyć dla nich osobną ustawę. Stawia przeto wniosek, aby Sejm odroczył dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi gminnej o wniosku p. Fruchtmanna i przeprowadził ją równocześnie z dyskusyą nad ogólną reformę gminną.

Wniosek ten poparł także p. W e r e s z c z y ń s k i ale żądał, aby Sejm wniosek p. Fruchtmana odesłał do Wydziału krajowego. któryby go dokładnie zbadał i odpowiednią ustawę Sejmowi na najbliższej sesyi przedstawił.

Do wniosku tego przychylił się następnie i p. A b r a h a m o w i c z. P. Fruchtman bronił wniosku komisyi gminnej i dowodził, że przez odroczenie tej sprawy wyrządza się krzywdę owym miasteczkom; ale Sejm znaczną większością uchwalił sprawę tę przekazać Wydziałowi krajowemu.

Za wnioskiem tym głosowała prawica, centrum i Rusini.

Następnie referował p. Czyżewicz imieniem komisyi budżetowej sprawę budowy nowego domu na szpital w Wadowicach. Zgodnie z wnioskiem komisyi zezwolono gminie m. Wadowic na zaciągnięcie pożyczki 22.000 zł. na ten cel.

W sprawie adaptacyi szpitala św. Łazarza w Krakowie postawiła komisya budżetowa następujące wnioski:

1. Na naprawę i rozszerzenie urządzeń mechanicznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie przeznacza Sejm kredyt dodatkowy w kwocie 19.900 zł., a na dobudowanie drugiego piętra na części frontowej gmachu św. Łazarza przeznacza 11.615 zł.

2. Wzywa się rząd, aby najdalej do końca roku 1894 przystąpił do budowy klinik uniwersyteckich na gruncie „na Blichu“ w Krakowie, ofiarowanym mu przez Wydział krajowy, w przeciwnym razie grunt ten zostanie użyty na rozszerzenie ubikacyi szpitala św. Łazarza.

3. Sejm zezwala, aby mieszkanie zajęte dotychczas przez dyrektora szpitala św. Łazarza, użyte zostało na pomieszczenie chorych, a dyrektorowi przyznano relutum za mieszkanie w sumie 600 zł. rocznie.

Nad tą sprawą wywiązała się żywa dyskusya.

Komisarz rządowy hr. Łoś oświadczył, że nic nie miałby przeciw rezolucyi wzywającej rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do budowy klinik, lub w razie zaniechania zamiaru budowy zwrócił grunt szpitalowi, sprzeciwia się jednak i zastrzega w imieniu rządu przeciw przeznaczeniu tego gruntu już teraz bez zezwolenia rządu na inne cele aniżeli te, na które został odstąpiony i uprasza Izbę, aby Sejm w tym kierunku zmienił proponowane rezolucye.

Członek Wydziału krajowego p. H o s z a r d w długiem przemówieniu wykazywał jak szpital krakowski i klinika cierpią na brak miejsca. Bardzo wielu chorych z tego powodu nie znajduje przyjęcia do szpitala. W końcu stawia mówca wniosek, aby Sejm uchwalił wezwać rząd do budowy klinik uniwersyteckich „na Blichu“ i dopiero wtedy, gdyby rząd oświadczył, iż klinik budować nie zamierza, aby Sejm grunta te przeznaczył na rozszerzenie ubikacyi szpitala św. Łazarza.

W sprawie poruszonej przez punkt 3 zabrał głos p. W e i g e l, domagał się, aby dyrektor mieszkał w szpitalu, gdyż tego wymaga dobro szpitalu i chorych. Wnosi też, aby Sejm nad 3 punktem przeszedł do porządku dziennego. P. H o s z a r d wykazywał, że nie jest koniecznem dla dobra szpitalu, aby dyrektor jego mieszkał w gmachu szpitalnym. Na dowód przytacza szpital krakowski i lwowski. We Lwowie dyrektor szpitalu w gmachu szpitalnym nie mieszka, a mimo to panuje w szpitalu taki ład i porządek, jaki w szpitalu krakowskim nigdy nie panował, chociaż tam dyrektor mieszkał w gmachu szpitalnym. Popierał więc wniosek komisyi budżetowej, aby dyrektorowi szpitalu krakowskiego dawano relutum na mieszkanie, a to mieszkanie, które zajmował dawniej dyrektor, by zamieniono na sale dla chorych i w ten sposób zwiększono liczbę miejsc dla chorych. P. Hoszarda popierał p. Trzecieski.

W końcu przemawiał sprawozdawca p. Czyżewicz i oświadczył, że jakkolwiek on ze stanowiska lekarskiego uważa za konieczne, aby dyrektor i lekarze mieszkali w gmachu szpitalnym, wszelako w szpitalu św. Łazarza są stosunki wyjątkowe i tam trzeba z dwojga złego wybrać mniejsze. A byłoby o wiele gorzej, gdyby dyrektor mieszkał nadal w szpitalu, gdyż w takim razie absolutnie nie będzie można pomieścić chorych. Zresztą zarządzenie to będzie tylko tymczasowe i gdy przeprowadzoną zostanie adaptacya gmachu szpitalnego będzie dyrektor znów mieszkał w szpitalu.

Wnioski komisyi przyjęto z poprawką p. Hoszarda, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przystąpił do budowy klinik na gruntach „na Blichu“. (Komisya wyznaczyła rządowi termin do końca roku 1894). Nadto orzekł Sejm w myśl poprawki p. Hoszarda, iż dopiero w razie zaniechania budowy klinik przez rząd przeznacza Sejm grunt na Blichu na rozszerzenie szpitala św. Łazarza.

Wniosek p. Weigla, aby dyrektorowi szpitala pozostawiono nadal mieszkanie w gmachu szpitalnym upadł.

W dalszym ciągu uchwalono w r. 1893 użyć z funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie, jako wydatek nadzwyczajny, na uiszczenie należytości za plany i kosztorysy do budowy pawilonu obłąkanych, kwoty 285 złr., na powiększenie i urządzenie ogrodu spacerowego dla obłąkanych kwotę 1.200 złr.

W sprawie wniosku posła Niedzielskiego o zniżeniu taryf kolejowych dla materyałów budowlanych na cele drogowe (sprawozdawca p. Gniewosz) uchwalono polecić Wydziałowi kraj., aby jak najprędzej poczynił odpowiednie kroki u władz właściwych, ażeby w jak najkrótszym czasie dla przewozu kolejami państwowemi, kamieni w ogóle materyałów budowlanych jakoto: drzewa, cegieł, wapna, cementu na cele drogowe, jak najniższe taryfy przewozowe zostały zastosowane, i aby wyjednał u władz właściwych odstąpienie na rzecz Wydziałów Rad powiatowych, na stacyach kolejowych, gdzie to jest możliwe, choćby za odpowiedniem wynagrodzeniem place na skład powyższych materyałów.

Petycyę Józefa Freysingera o wynagrodzenie za dostarczoną nadobowiązkową ilość krowianki do szczepienia ospy (sprawozdawca p. Goldmann) odstąpiono Wydziałowi kraj. do załatwienia. Na wniosek komisyi przemysłowej (spr. p. Goldman) petycye Maryi Przesławskiej, Dawida Reicha, Józefa Niewiadomskiego, Rady szkolnej miejscowej w Dulczy wielkiej, Franciszka Wężowicza, Jana Semeniuka, Jana Rożańskiego, Walentego Kańskiego odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia po zbadaniu opinii krajowej komisyi przemysłowej. Petycyę gminy Nienowice w sprawie udzielenia zasiłku na koszta regulacyi rzeki Wiszni i petycyę gmin: Bielany, Łęki, Nowa wieś i Kańczuga o dokończenie przekopu z Bulówki i Macochy do Soły (sprawozdawca p. Jan Gnoiński) przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. Petycyę Wydziału powiatowego w Bohorodczanach w sprawie regulacyi Bystrzycy sołotwińskiej i nadwórniańskiej (sprawozdawca p. Jan Gnoiński) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania. Petycyę gmin pow. podhajeckiego w sprawie nadużyć egzekutora podatkowego (spr. p. Szeliski) odstąpiono rządowi do załatwienia. W końcu przeszedł sejm do porządku dziennego nad petycyą gminy m. Jasła o opust z czynszu dzierżawnego prawa poboru opłat krajowych od konsumcyi trunków spirytusowych słodzonych i piwa w pow. jasielskim oraz nad petycyą dzierżawcy dochodów mytniczych w Kurowie o opust z czynszu dzierżawnego. Obie sprawy referował p. Szeliski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem odczytano wniosek p. Fruchtmanna o uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do aktywowania sądu obwodowego w Stryju, tudzież wniosek p. Huryka o ustanowienie ankiety przy Wydziale krajowym, którąby się zajęła zbadaniem przyczyn emigracyi ludu.

W końcu odczytano interpelacyę Antoniego hr. W o d z i c k i e g o, czy i kiedy zamierza rząd zaprowadzić umundurowanie dla uczniów szkół średnich. Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 2 m. 10. Następne jutro o godzinie 12.

Część ekonomiczna.

§ **Bank rolniczy we Lwowie.** We środę, d. 10 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków tego Banku. Zgromadzeniu przewodniczył p. Bolesław Augustynowicz. Ze sprawozdania Dyrekcyi z czynności za rok 1892 dowiadujemy się, że ogólny obrót kasowy instytutu wynosił w tym roku 853.744 zł. 05 ct., a czysty dochód 2.350 zł. 38 ct. Na pozór jestto zysk bardzo skromny, jeżeli się jednak zważy, że kapitał, którym rozporządza Bank rolniczy, wynosi wszystkiego 37.750 zł., to okaże się, że i tak instytut bardzo dobrze prowadził swe operacye, skoro osiągnął 6 procent zysku. Zgromadzenie uchwaliło rozdzielić ten zysk w następujący sposób: Na tantyemy dla urzędników 650 zł., na dywidendę po 8 zł. od udziału (t. j. 4%) 1.480 zł., a resztę 220 zł. 38 ct. przeniesiono do funduszu rezerwowego. P. Papara postawił wniosek, aby z tej reszty wyznaczono przynajmniej 100 zł. na wystawę krajową, p. Kellermann zaś był za tem, aby całą tę resztę przeznaczono na remuneracye dla urzędników. Delegat gminy m. Lwowa, radzca Cossa oświadczył, że komitet wystawy nie chce tego, aby przez przyznanie subwencyi na cele wystawy zmniejszyły się remuneracye urzędników i nie reflektuje wcale na subwencyę ze strony Banku rolniczego. P. Seweryn Henzel przemawiał za tem, aby tych 220 zł. 38 ct. przeznaczono do funduszu rezerwowego, który jest potrzebny ze względu na to, że Bank ma zaległości w podatkach wynoszące około 4.000 zł. O odpisanie tych zaległości w drodze łaski wniosła Dyrekcya prośbę do Najj. Pana, i jest nadzieja, że prośba ta odniesie pożądany skutek. Gdyby jednak stało się przeciwnie, wówczas trzeba będzie zapłacić zaległe podatki, a na to ma Bank dotychczas wszystkiego około 3.000 zł. Zgromadzenie uchwaliło zgodnie z wnioskiem Dyrekcyi i p. Henzla przekazać tych 220 zł. 38 ct. do funduszu rezerwowego.

Po dokonaniu wyboru komisyi rewizyjnej, w skład której weszli pp. Antoni Raszewski, Czesław Lekczyński i Kazimierz Rudnicki, przystąpiono do obrad nad zmianą statutu. Zmiana ta potrzebną jest z tego względu, że Bank rolniczy zamierza przyjąć do spółki galicyjski Bank hipoteczny i rozszerzyć swój zakres działania. Aby więc umożliwić to zlanie się obu instytutów, zmieniono §. 2 statutu w ten sposób, że zakres działania Banku rolniczego polegać ma odtąd nietylko na pośrednictwie w nabywaniu i sprzedaży produktów rolniczych, ale także na zakupnie i sprzedaży tych przedmiotów na własny rachunek. Nadto należeć będzie do zakresu działania Banku także pośrednictwo w parcelacyi dóbr ziemskich. Dotychczasowy statut postanawiał, że żaden członek Banku nie może mieć więcej, aniżeli 50 udziałów. Otóż to ograniczenie zniesiono. Odtąd może mieć każdy członek nieograniczoną liczbę udziałów. Postanowiono także, że instytucye finansowe, będące członkiem Banku, mogą przez delegata swego być reprezentowane w radzie nadzorczej. W końcu zniżono porękę członków do dwukrotnej wysokości udziałów, dotychczas zaś odpowiedzialni byli członkowie za zobowiązania Banku do pięciokrotnej wysokości udziałów. Zmiana ta statutu wymaga jeszcze zatwierdzenia Namiestnictwa, a gdy ono nastąpi, przedsięwzięte zostaną nowe wybory rady nadzorczej.

Wiedeń 10 maja.

(Z.) Coraz więcej chmur zbiera się na horyzoncie giełdowym. Złoto drożeje z każdym dniem tak, że mamy już 3-procentowe azio, bank angielski, który dopiero przed sześciu dniami podwyższył stopę procentową na 3 od sta, jutro ma znów ją podwyższyć, exportu obecnie nie mamy żadnego, zatem złoto z obrotu handlowego wcale do nas nie napływa, a do tego wypadki w Grecyi wstrząsnęły targiem londyńskim i tak już mocno zachwianym przesileniem bankowem w Australii. Wczoraj nadeszła do Londynu wiadomość, że ósmy bank australijski „Bank of Victoria“ w Melbourne, który za rok ubiegły wypłacił jeszcze 10 procent dywidendy, zawiesił swe wypłaty, a dziś nadeszła wiadomość o dymisyi Trikupisa. Pięcioprocentowa renta grecka, która przedwczoraj jeszcze stała na 71, spadła dziś na 58. Renta ta notowana jest nietylko w Londynie, ale także w Paryżu i Berlinie, a zatem i te targi doznają także wstrząśnienia. Powodem tego nagłego spadku renty greckiej jest dymisya Trikupisa, wywołana rozbiciem się rokowań o uzyskanie nowej pożyczki. Bank Hambro w Londynie żądał bowiem, aby dochody przeznaczone na zabezpieczenie nowej pożyczki poddane zostały pod kontrolę wierzyli, na to rząd nie chciał przystać i bankierzy londyńscy zerwali rokowania. Sytuacya finansowa w Grecyi jest obecnie fatalna. Ażio złota wyno i tam 60 procent. Dochody państwowe, pobierane w złocie, wynoszą wszystkiego 7 milionów drachm a dług zagraniczny Grecyi, od którego trzeba opłacać procenta złotem, wynosi 600 milionów. Bilans handlowy jest passywny, gdyż import wynosi 140 milionów a expot wszystkiego 107 milionów. Wobec tego ucieka wszystko złoto z kraju. Nasz targ także cierpi pośrednio, gdyż nie może oprzeć się naciskowi zagranicy. Za 20-frankówkę płacono dziś 9 zł. 80 ct. a za 100 marek niemieckich 60 zł. 40 ct.

Zakład kredytowy Rotszylda i bank austro-węgierski czynią wszystkie możliwe wysilenia, aby powstrzymać dalszą drożyznę złota, pierwszy oddał dziś giełdzie do dyspozycyi milion marek w złocie, a bank austro-węgierski rozpożycza znów swoje zapasy monet, wszystko to jednak odnosi tylko częściowy skutek. Kursa wciąż spadają a złoto drożeje. Jedynie papiery kolejowe podniosły się cokolwiek dzięki temu, że ruch na kolejach przybiera coraz większe rozmiary a nastanie ciepłej pory polepszyło szanse eksportu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·25, węgierskie 391·75, Anglobanki 150·25, Uniony 254·75, Bankvereiny 121·70, Länderbanki 253·50, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 257·75, Renta papierowa 98·20, srebrna 97·80, austryacka złota 117·70, 4% austr. renta wal. kor. 96·60, węgierska złota 115·—, 4% węgierska renta wal. kor. 94·60, dukat 5·79, 20-frankówka 9·78½, marki 12·06—, ruble 1·27¾.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 2300 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 34—38 zł. za towar przedni 38—42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

§ **Giełda zbożowa.** W i e d e ń 11 maja. Wskutek niepomyślnych wieści o stanie zasiewów w Ameryce kursa się podniosły. Pszenica na maj i jesień podniosła się o 18 do 20 ct., żyto na jesień o 16 ct., owies o 18 ct. Notowano: pszenica na maj 8·40, żyto na jesień 8·13, owies na jesień 6·66.

Telegramy „Przeglądu“.

Madryt 12 maja. Na przedwczorajszem posiedzeniu kortezów przedłożył minister finansów budżet na rok następny i zarazem zawiadomił izbę, że królowa rejentka dobrowolnie zrzekła się jednego miliona penelów (franków) ze swej listy cywilnej.

Następnie przystąpiła izba do obrad nad odroczeniem wyborów do władz municypalnych. Republikańscy posłowie długiemi mowami przewlekają obrady w nieskończoność, dla tego też posiedzenie trwa z małemi przerwami od przedwczoraj aż do teraz i jeszcze sprawy nie załatwiono.

Bukareszt 12 maja. Powodzie zrządziły w całym kraju wielkie szkody. Wiele ludzi zginęło. W Bukareszcie zalała powódź dwie dzielnice.

Marsylia 12 maja. Przybył tu jenerał Dodds, komendant wojsk francuskich w Dahomeju. Przyjęto go bardzo uroczyście.

Waszyngton 12 maja. Prezydent Cleveland podpisał traktat z Rosyą w sprawie wydawania zbrodniarzy.

Sistowo 12 maja. Księstwo bułgarscy przybędą tu dzisiaj.

Rzym 12 maja. Izba obradowała wczoraj nad budżetem marynarki. Prezes gabinetu Giolitti oświadczył w toku debaty, że rząd żadną miarą nie może przystać na zniesienie dwóch korpusów armii, jak tego niektórzy posłowie się domagają, gdyż takie zarządzenie przyniosłoby armii włoskiej zarówno w kraju jak i za granicą dotkliwą szkodę materyalną i moralną.

Palermo 12 maja. Wczoraj po południu dało się uczuć trzęsienie ziemi tutaj, tudzież w miejscowościach Ustica i Trapani.

Londyn 12 maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z Bathurst, że francuscy oficerowie zdarli flagę angielską w Niambutang i porwali jednego naczelnika plemienia murzyńskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 maja 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina J. Wolańska z Rzepińca. Dr. A. Babka z Krakowa. S. Barański z Krakowa. Dr. T. Biliński z Tarnopola. W. Obertyńska z Telewczyc. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. B. Mittigowa z Liska. K. Stegmüller z Budapesztu. S. Arentz z Lüttich. C. Steiner z Wiednia. A. Majer, A. Mór i H. Haneschа z Wiednia. A. Heyne z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Kański z Hołodkowa. J. Jaremkiewicz z Wiednia. Z. Keller z Wiednia. J. Szewczyk z Krakowa. A. Held z Wiednia. J. Krynicki z Żegiestowa. J. Bielak z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

†

Juliusz Prus Niewiadomski

c. k. Starosta w Czortkowie

kawaler orderu Franciszka Józefa i obywatel honorowy miasta Czortkowa etc.

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł we Czwartek dnia 11 Maja b. r., o godzinie 3 ciej popołudniu w 48 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Sobotę dnia 13-go Maja b. r., o godzinie 5 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Koralnickiej pod l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim żalu pogrążona Rodzina, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w Poniedziałek dnia 15-go Maja b. r., w kościele św. Mikołaja o godzinie 9-tej rano.

Lwów, dnia 12 Maja 1893.

Oświadczenie.

Möulingska fabryka obuwia sprzedaje we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 12 towar odstawiony o 30—50% niżej normalnych cen fabrycznych. Teraźniejsze zniżone ceny są także na podeszwach wyciśnięte.

Wszech nauk lekarskich

Dr. F. Bielewicz

lekarz miejski osiadł stale **W GORLICACH** i mieszka w Rynku, dom Wgo Tenerowicza tuż przy kościele parafialnym. 1285

C. k uprz. gal, akc.

BANK HIPOTECZNY

podaje niniejszem do wiadomości, iż w najbliższym czasie przeprowadzoną będzie

Konwersya

5% listów Królestwa Polskiego na takież 4½% listy.

W tym celu zostało z będących w obiegu 113.070.200 tychże 5% listów zast. 56.585.100 wylosowanych i na dzień 22 czerwca b. r. do spłaty wypowiedzianych.

Posiadacze 5% wylos. listów mogą zatem takowe w tym terminie po kursie „al pari“ zrealizować lub też zgłosić do konwersyi, która przeprowadzoną będzie w ten sposób, iż posiadacze 5% listów otrzymają nowe 4½% tej samej wartości nominalnej 1123

a nadto dopłatę gotówką w kwocie 1½ rubla

za każdych 100 rubli skonwertowanych listów.

Pod tymi samymi warunkami konwertować można i niewylosowane **5% listy Król. Polskiego.**

Zgłoszenia do konwersyi

przyjmuje

Kantor wymiany Banku hipotecznego we Lwowie i filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

do dnia 20 Maja b. r.

i przeprowadza takową nie licząc żadnej prowizyi li tylko za zwrotem rzeczywiście poniesionych kosztów portoryum, jak również udziela wszelkich wyjaśnień w tym przedmiocie

Okulista

Dr. Teodor Bałłaban

b. s. Assystent i lekarz na klinice profesora Borysikiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specyalnej, ordynuje w chorobach i operacyach ocznych przy ul. Wałowej l. 7. Od godziny 10—12 przed poł., od 3—5 po poł. I. pt.

Dla biednych bezpłatnie. 1219

Ciągnienie 15 Maja 1893.

Losy 4% węgierskie hipoteczne.

Główna wygrana złr. 50.000.

PROMESY na te losy po złr. 2 230

3% losy I emis. Zakładu kred. ziemsk. austr.

Główna wygrana złr. 45.000.

PROMESY na te losy po złr. 1·50.

Sprzedaje po kursie dziennym.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincyi złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, 305

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

do ciągnienia 15 maja b. r.

na 4% węgierskie losy hipoteczne po 2 złr.

Główna wygrana 50.000 złr.

i na losy węg. pożyczki premiowej po złr. 4·50 (promesy na połówki tych losów po złr, 2·75) wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 120.000 względnie zł. 60.000.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizyi.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	333·—	Galicyj. obligi propinacyjne	97.50
Alpiny	53.—	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	388·—	Akcye tyton.	180.—
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.30
Uniony	251.—	Elbethale	238·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	249.—
Nordbany	293·50	Renta zł. węg.	115·05
Lombardy	101·75	Bankvereiny	121·10
Losy tureckie	49·50	Węg. renta p.	94·40
Staatsbahny	307·35	Ruble	128·12
Czerniowieckie	257·—		

Usposobienie przygnębione.

Lwów. Z Izby handlowej 12 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	217	50	220	50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	10	101	80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	60	101	30
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41 l.	97	—	97	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	75	101	45
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	103	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ 4½%	100	50	—	—
„ „ 4%	95	95	—	—
„ „ 4% koronna	95	95	96	65
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa	36	—	39	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.75		5.85	
Napoleondor	9.74		9.84	
Półimperyał rosyjski	9.00		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.28—		1.31—	
„ „ papierowy	1.27—		1·29—	
100 marek niemieckich	60.—		60·60	

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

— Moja droga Hortensyo, muszę zganić cię w tym wypadku. Dlaczego robisz siostrze twojej zarzut za jej wytrwałość w pracy, która jej zaszczyt przynosi? Nasza kochana Barbara posiada wybitny geniusz i nieodłączny od niego zapał. Co do mnie, rozumiem ją. Ja sama przepadam za sztuką. Wolałabym być Rafaelem, niż Shakespearem.

Był to jeden z efektownych oratorskich zwrotów pani Churchill, z którymi obznajomiłam się już do tego czasu. Nastała chwila milczenia, po której macocha ciągnęła dalej:

— Zresztą Barbara jest jeszcze bardzo młoda, a młodość jest porą nauki. Jej talent jest zachwycający i przynosi jej wiele duchowych rozkoszy. Mam nadzieję, że praca nie nadwyręży jej sił. Sztuka jest pożądana, ale przedstawia także pewne niebezpieczeństwo; słyszałam bowiem, że olejne farby szkodliwie oddziaływają na płuca.

Śmiejąc się nietyle z tonu, ile z uwag mojej macochy, upewniłam ją, iż obawy jej, dotyczące mego zdrowia, są bezzasadne.

— Malarze nie umierają tak łatwo — rzekłam. — Kiedy prawdziwie ukochają sztukę, to żyją dla niej.

— A ty ukochałaś ją także? — spytała pani Churchill.

— Całą duszą.

— I wolisz naukę, niż przyjemności i rozrywki światowe?

Nie byłoby dla mnie większej przykrości nad oderwanie się od pracy.

Macocha i Hortensya znów znacząco spojrzały na siebie, a na ustach obu schwyciłam przelotny uśmiech.

Tu ojciec mój, który drzemał w fotelu, obudził się i spojrzał na zegarek.

— Trzy kwadranse na ósmą — rzekł. — Pani Churchill, czy nie pora na herbatę?

Hortensya przycisnęła sprężynę dzwonka i wydała rozkazy służbie.

Ojciec nasz nie się nie zmienił od czasu ostatniego naszego widzenia. Nabrał tylko więcej tuszy, włosy jego przerzedziły się na skroniach, ale zresztą jakim był, takim pozostał. Chodząc po pokoju, jak dawniej, spoglądał w lustro i starannie utrzymywał swoje ręce. Do żony przemawiał zawsze z wyszukaną, etykietalną grzecznością, z jaką niegdyś zwracał się do miss Whymper. Rozkazy wydawał służbie zawsze szorstko i despotycznie i po dawnemu stawał przed kominkiem z założonemi w tył rękoma, chociaż ogień nie palił się na nim, tylko brzydki, kaflowy piec sterczał aż do sufitu.

Wypiwszy herbatę, całe towarzystwo zaczęło się naradzać, gdzie spędzić wieczór: w letnim teatrze, Hofgartenie czy Kursalu; poczem pani Churchill i Hortensya, przywdziawszy bardzo eleganckie spacerowe toalety, zaczęły nalegać, abym raz przecie przyłączyła się do ich grona. Ojciec, rzuciwszy niezadowolonem okiem na moją skromną, brunatną suknię, podał ramię żonie, a my obie poszłyśmy za nimi.

Hortensya w nowym kapeluszu i koronkowej zarzutce, którą jej pożyczyła macocha, zwracała wszystkie spojrzenia swoją niepospolitą urodą, podniesioną wykwintnym strojem. Ojciec widocznie dumny był z jej powodzenia, gdyż co chwila odwracał się, jakby chciał powiedzieć: Jestem Edmund Churchill, a to jest moja córka!

W parku tłum mężczyzn otoczył nas zewsząd.

— Znajomi naszej *belmery* — szepnęła Hortensya. — Ludzie bardzo dystyngowani i należący do wielkiego świata.

Znała ich wszystkich z imienia i stanowiska; zdawała się nawet być dość poufałą z nimi. Jednego powitała żarcikiem, drugiemu podała rękę, trzeciemu skinęła głową, czwartemu uśmiechnęła się zalotnie. Patrzyłam na nią ze zdumieniem i zaledwie dowierzałam swoim oczom. Dziesięć dni temu była to skromna pensyonarka, dziś przeistoczyła się w kobietę światową, pewną siebie i potęgi swoich wdzięków, jak gdyby całe życie dzierżyła berło piękności, którem władała z taką swobodą.

Nie mogę powiedzieć, żeby dystyngowani znajomi pani Churchill zrobili na mnie bardzo korzystne wrażenie, choć byli to wszyscy ludzie z tytułami przywiązanymi do nazwiska, ubrani wykwintnie i udekorowani orderami. W ich liczbie zwrócił moją uwagę niejaki kapitan Talbot, wysoki, ogorzały mężczyzna, lat trzydziestu kilku, bardzo układny i słodki w mowie, a pomimo tego zarozumiały w obejściu. Nie podobał mi się bardzo od pierwszego wejrzenia, a Hortensya przeciwnie zdawała się go wyróżniać z pomiędzy wszystkich. Rozmawiali i żartowali ze sobą bezustannie, a gdy zmęczywszy się chodzeniem, usiedliśmy, aby przysłuchać się muzyce jedząc lody, on zajął miejsce obok niej i potrafił wszystkich utrzymać w oddaleniu. Ojciec mój poszedł następnie grać w ruletę, a pani Churchill królowała pośród grona swoich wielbicieli, wypowiadając od czasu do czasu zdanie swoje w kwestyach polityki, mód i sztuk pięknych.

Tak upłynął wieczór i wyznać muszę, że szczerze rada byłam, gdy się zakończył.

Tej nocy i przez następne dni kilka czułam się dziwnie rozdrażnioną i zaniepokojoną. Nie widywałam prawie wcale Hortensyi, chyba przy śniadaniu w refektarzu lub późno wieczorem, gdy znużona i podniecona wracała z hotelu.

— Jak ona powróci do dawnego życia, gdy oni wyjadą? — zapytywałam sama siebie. — Jak zniesie ten brak rozrywek i towarzystwa, do którego nawykła? Czy potrafi wdrożyć się nanowo do dawnego trybu życia?

Myśl ta nie przestawała mnie dręczyć.

— Ach! gdyby już raz wyjechali! — wzdychałam, widząc, że niebezpieczeństwo zwiększa się z dniem każdym. — Co za nieszczęśliwą myśl mieli, przyjeżdżając tutaj!

Nareszcie pewnego dnia wątpliwości moje zostały rozstrzygnięte. Było to, pamiętam, 25 maja, a ojciec z macochą mieli wyjechać 27-go. Hortensya, jak zwykle, poszła dzień cały spędzić z nimi, reszta koleżanek wyszła na spacer, a ja znużona i samotna pozostałam w pustej klasie, wyglądając przez okno na ogród, gdzie ciemnie wieczorne gromadziły się coraz gęściej. Naraz szybkie kroki odezwały się w korytarzu, a siostra moja wbiegła nieco zadyszana i zarumieniona.

— A co? zapytała. — Czy nie dziwi cię to, że tak wcześnie przyszłam?

— Może zapomniałaś czego i masz zamiar wrócić do hotelu?

— Bynajmniej. Przyszłam spędzić wieczór z tobą i z panią Brenner. Cóż ty na to?

— To coś nadzwyczajnego! Czy ojciec nie wyjeżdża pojutrze?

— I owszem... wyjeżdża... i właśnie, odnośnie do tego... chciałam ci coś powiedzieć.

Spojrzałam na nią i spostrzegłam w mroku, że zarumieniła się mocno i wydała się zakłopotaną.

— Masz mi coś powiedzieć? — powtórzyłam.

— Tak, ojciec i macocha wyjeżdżają i... i... Ale przyrzeknij mi, że się nie rozgniewasz, ani obrazisz...

— Ja miałabym się obrazić!... o co?

— Bo widzisz, droga moja... — ciągnęła Hortensya, plątając się coraz bardziej — bo wiesz... i ja wyjeżdżam z nimi. Zabierają mnie ze sobą.

— Wyjeżdżasz!? — zawołałam zdumiona. — Ty wyjeżdżasz?! To być nie może! W połowie kursu... kiedy popis wyznaczony na lipiec. To niepodobna! To jest przeciw regule!...

— Co ja tam dbam o reguły, kiedy opuszczam Akademię! — pogardliwie zawołała Hortensya.

Opuszcza Akademię!... Nie dowierzałam swoim uszom. Zgnębiona nad wszelki wyraz, usiadłam spoglądając na nią w milczeniu.

— Bo widzisz, siostrzyczko — tłómaczyła się Hortensya, mówiąc bardzo szybko i targając na drobne kawałki listki róży, którą trzymała w ręku — ja... ja nie jestem tego pokroju, co ty... Ja nie przywiązałam się tak, jak ty do tego miejsca. Nie dbam ani trochę o te nagrody, odznaczenia, medale, popisy i wszystkie tym podobne głupstwa. Ty marzysz o tem, aby zostać artystką-malarką; ja za żadne skarby nie chciałabym zostać śpiewaczką. Jam nie stworzona do pracy. Nienawidzę wszelkich wysiłków w tym kierunku. To życie znudziło mnie okropnie. Zresztą jestem starsza o trzy lata od ciebie, nie zapominaj o tem. Pora mi już wyjść z pensyi. Pani Churchill upewnia mnie, że posiadam wszystkie dane, aby zyskać wielkie powodzenie w świecie...

Pani Churchill! Więc to było jej dzieło. Mogłam się była tego domyśleć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone! znajlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656 Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Wina w butelkach włoskie, dalmatyńskie, austryackie, węgierskie, butelka 50 centów i wyżej loco Lwów. Najlepsze marcowe piwo, Porter Żywiecki i Bok w butelkach od 25 flaszek w skrzynkach zapakowane za bardzo niską cenę. Lwowski eksport wina i piwa w butelkach, Lwów, Sykstuska 8. 1135 8 ?

Niniejszem donosi „Impressa" we Lwowie: Zarząd dóbr Lisowce poszukuje **leśniczego** obznajomionego zarazem z zastępstwem w obec władz obszaru dworskiego. Kompetenci zechcą swe żądania przesłać listownie, dołączając kopie swych świadectw, których się nie zwraca pod adresem: Zarząd dóbr Lisiwce p. Tłuste. 1277 2—3

Książeczkę do nabożeństwa (wydanie trzecie) liczącą stron 288 nabyć można u Ks. Władysława Sarny, proboszcza w Szebniach o. p. Moderówka. Egzemplarz oprawny w płótno z czerwonymi brzegami z pięknymi odciskami kosztuje 25 centów: oprawny w skórkę ze złoconemi brzegami 42 centy. Zamawiający najmniej 20 egzemplarzy otrzymuje przesyłkę franco; do każdych 10 egzemplarzy dodaje się jeden egzemplarz gratis. 1250 3-3

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Markiewicza. 1052 9-20



Welocypedy dla chłopców od 10 do 28 złr. **Maszyny do szycia** sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr., ratami po 4 zł. miesięcznie. **Józef Iwanicki** mechanik, główny skład Lwów, Hotel Żorża, filia Kraków Rynek 25. 1279 1—2

Do sprzedania dom przy ulicy Lindego Nr. 5. Wiadomość u właścicielki. Pośrednictwo wykluczone. 1281 1-4

Narożna dwupiątrowa kamienica nr. ulica Sykstuska jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela. Pośrednictwo wykluczone. 1280 1—4

Wezmę w dzierżawę zaraz realność w zdrowem położeniu za 100—150 złr. rocznie. Żądam mieszkanie możliwe z ogródkiem, stajenką i wodą blisko. Zgłoszenia adresować pani R. D. poste restante, Lwów. 1283 1—2

Lekcyi poszukuje akademik. Adres: „Sumienność" biuro dzienników Plohna Lwów. 1288 1—2

Młoda Francuska świeżo sprowadzona do umieszczenia na 300 zł. Agence Insernationale Mme de Sikorska, Kraków Hotel Saski. 1289 1—3

Kornel... Z jakiemże upragnieniem oczekuję chwil szczęścia, które nam się tak rzadko uśmiecha. Myśli moje niektóre o rozpacz mnie przyprawiają.. Z C. nie można się było widzieć, choć całem sercem pragnę. Miłe życie, nieprawda? Tyś treścią moich myśli, marzeń wszystkich. Oby jak najprędzej i najdłużej... Oczekuję wieści. Cierpieć i wierzyć to powinno być hasłem naszem. Kocham Cię, szczęście moje... Zdrowie Twe chęć mi do życia odbiera.

Willa na Piekarskiem Nr. 11 do sprzedania lub odnajęcia. 1291 1-8

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig Lwów ul. Halicka 14. 1226 1—5

W stadninie pani Cieleckiej jest na sprzedaż 5 koni pół krwi 4-letnich. Gniady po Ganimedzie, miara 165. Gniady po Ganimedzie, miara 163. Kary po Koralu, miara 163. Kasztan po Peregrinie miara 161. Gniadę po Arabie Krzyżyku miara 158. Stacya Kalinowszczyzna, poczta Białobóżnica. Byczkowce, Zarząd dóbr. 1275 1—2

Siatki

do zaopatrywania okien od much i owadów po złr 1. za metr kwad. poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 96 1—?

„MARJÓWKA"

Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa, (poczta Lwów).

Pięć piątrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką" a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1230 19—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka".

L. 1122. 1257 2 3

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 500 złr. aw. i wolnością odbywania praktyki weterynarskiej.

Otrzymanie prawa oględzin na stacyi kolejowej tutejszej, która przynosi roczny dochód około 200 złr. nie jest wykluczonem.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie a po dwu letniej zadowalniającej służbie na stałą zamieniona.

Ubiegający się o tę posadę zechce podanie swoje najpóźniej **do 25 maja rb** do Magistratu wnieść i takowe dyplomem weterynaryjnym ostatniem świadectwem zajęcia zawodowego, tudzież metryką urodzenia udokumentować.

Bełz dnia 3 maja 1893. **M. Milkowski.**



Wyłączny skład dla całej Galicyi **Maszyn i narzędzi** do uprawy roli **RUD. SACKA** w Plagwitz pod Lipskiem u

S. A. Bubera Synów we Lwowie

ul. Jagiellońska l. 13. — Części składowe w zapasie.

Cenniki i opisy gratis i franco 1250 1 6

BANK KRAJOWY

Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

podaje niniejszem do wiadomości, że począwszy od *dnia* **1 lipca 1893** udzielać będzie **pożyczek hipotecznych w 4% listach zastawnych**

a mianowicie:

na dobra tabularne ziemskie wyłącznie tylko w 4% listach zastawnych **na domy mieszkalne** w miejscowościach uchwałą Wydziału krajowego do korzystania z kredytu hipotecznego w Banku dopuszczonych **według wyboru** klienta: w 4% albo też w 4½% listach zastawnych.

Umorzenie roczne wraz z procentem, dodatkiem administracyjnym i opłatą kapitału wynosi:

dla dóbr ziemskich przy 57-letniem umorzeniu 4 zł. 65 ct. od 100 zł.

dla domów miejskich przy 39-letniem umorzeniu 5 zł. 25 ct. od 100 zł.

Bank krajowy przyjmuje **już obecnie** zgłoszenia o pożyczki hipoteczne.

w 4% listach zastawnych.

(Przedruku nie płacimy). 1284 1-3.

1893. !WIOSNA! !WIOSNA! 1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam gotowy do wysyłki: **ZNACZNY ZAPAS ROZSADKÓW warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.** Mający chęć nabycia takowych raczą łaskawie udać się do podpisanego.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłam gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

1263 2—4 właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie, ul. Warzywna l. 6.

GALICYJSKIE AKCYJNE

Towarzystwo Handlowe

ulica Jagiellońska l. 3.

poleca: 1285 1-10

MASZYNY rolnicze najlepszej konstrukcyi

NAWOZY SZTUCZNE

tudzież

KOŃSKI ZĄB

po wyjątkowo niskiej cenie, złr. **10** za **100** klg. loco dworzec Lwów.



GŁÓWNY SKŁAD

Płaszczy gumowych

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materyi żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne z pelerynami w kolorze sarnim, białym i czarnym.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 30
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50

DAMSKIE we wszystkich fasonach

Kaluzy z kołnierzem od złr. 1.50 do 3. Półbuciki z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

1261 2—6 poleca

magazyn wyrobów gumowych **R. Krimmera** Lwów, Hotel Francuski.

Na sezon letni.

Zabezpieczenie od wszelkich zaraźków, tylko przez używanie następujących środków desinfekcyjnych:

Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Siarczan żelaza
Wapno chlorowe.
Antibacterion.
Kresolinę Brockmana.
Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe itp.

Do odświeżania powietrza w pokojach:

Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę.
Olejek terpentynowy i rektyfikowany.
Rozczyn kwasu karbolowego i t. p. i t. p. środki

poleca 1088

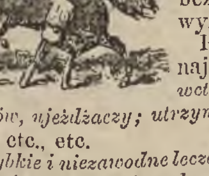
Alojzy Hübner *Lwów, Rynek 38.*

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 30 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i *rozpędzający*.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU**, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

Jan Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne odznaczone 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MYGNOLINA

skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem Magnoliny, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. Flakon 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 zł., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!! otrzymuje się po kilkurazowem natarciu KREMEM ROSLINNYM Słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY **do mycia rąk** dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we *Lwowie* w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 i ulica Hali ka róg Boimów *w Krakowie* Sukiennice l. 20, *w Czerniowcach* Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 902 6—11

Lawns Tennis po 40 do 70 złr.

KROKIETY po 6 złr. do 15 złr.

Balony, Wolanty i rakiety Strzelby i pistolety Vakum

poleca najtaniej MAGAZYN

Henryka Müllera.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 1206 2 3

Pierwszy krajowy ZAKŁAD GALWANICZNY HENRYK ROSENBUSCH Lwów ul. Kopernika l. 16.

Wykonuje fabrycznie **ZŁOCENIE, SREBRZENIE I NIKLOWANIE** wszelkich przedmiotów z metalu również powleka **MOSIĄDZEM I MIEDZIĄ** wszelkie wyroby z cynku jako to: lampy stołowe i wiszące, kandelabry, zegary, wazy, tace itp. sprzęty oraz poleca *PRZYRZĄDY FIZYKALNE* dla szkół ludowych. 1176

Potrzebuje zaraz ekonoma do folwarku przeszło 1 000 morgowego na Podolu. Wymaga się wszechstronnej gruntownej znajomości gospodarstwa rolnego. Uczciwej sumiennej pracy. Kierownictwo gospodarstwa wyłącznie od służbodawcy zależy we wszystkiem. Odpisy świadectw które nie będą zwracane nadsyłać prosze wraz z warunkami wynadgrodzenia pod adresem: Antoni Walewski, Kopyczyńce. 1276 1—8

Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie **TUTKI cygaretowe nieklejone** 1149 wyrobu **S. W. NIEMOJOWSKIEGO są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.** Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Poszukuję posady **rządcy lub ekonoma** żonaty, bezdzietny w średnim wieku z kilkunastoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami. Posadę mogę objąć zaraz lub później na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia A. W. poste restante, Tarnopol. 1265 2—3

Pierwsze Towarzystwo tkaczy od r. 1882 istniejące



w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, drelichy na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco, 1017 8-74 **DYREKCYA.**

Najlepsze

Płótna, Szyrtingi, Szyfony bieliznę stołową białą i kolorową. Dymki niciane i bawełniane, ręczniki na tuziny i na metry. Chusteczki do nosa ścierki do szkła i do prochu poleca po cenach umiarkowanych

MAGAZYN **Wilhelma Sydora** we Lwowie, plac Maryacki liczba 4.

(„Impressa".) 1172 4—4

Doskonałą herbatę CHIŃSKO-ROSYJSKĄ ½ kilo złr. 2.40., 3.—, 4.— i 5— *wysiewki* po złr. 1.60 i 1.80.

1210 *poleca*: **G. A. Christiana** następca **W. Biliński** *Lwów, Hetmańska l. 2.*

Za wykwintność gustu 3 medale zasługi. TYLKO TOWAR DOBOROWY.

KAPELUSZE

MODELE PARYZKIE I WIEDEŃSKIE tudzież własnego wyrobu KWIATY PARYZKIE STROIKI PIÓRA i PERFUMY angielskie oraz francuskie poleca MAGAZYN MÓD **ANNY SZAŁKIEWICZ** dawniej M. Pappins 708 Lwów, ul. Akademicka 8.

Ceny nie wyższe od innych magazynów. Magazyn ten istnieje od pół wieku.

Koni parę

Szpak 158 ctm. miary. 6 lat. Gniada klacz z białemi nogami, miary 153 ctm. 5 lat bez błędu oba konie, chodzą pod wierzch i w zaprzęgu. Adres: Zarząd gospodarstwa Stasiowa Wola, poczta i stacya kolejowa Bursztyn. Konie mogą być do stacyi kolejowej odprowadzone dla oględnięcia przez nabywcę. 1248 2

Prawdziwej Masy francuskiej jedyny skład tylko u **Alojzego Hübnera** *we Lwowie, Rynek 38.*

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1182

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya PISM PERYODYCZNYCH S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie,

Rynek, linia A. B. Telefon Nr. 150 otrzymała na główny skład:

Łuskina, Wielki rok, powieść z niedalekiej przyszłości Księga II-ga: **Wojna Rosyi z Austro-Węgrami** cena 75 cent. z przesyłką pocztową 90 cent. poprzednio wyszła księga I-sza zawierająca. **Wypowiedzenie wojny** cena 1 złr. z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

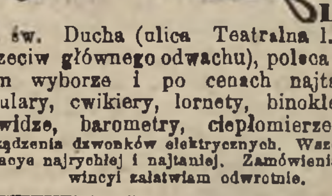
Alojzy Hübner *Lwów, Rynek l. 38.* 1183

Samuel Kähs

poleca Szanownej P. T. Publiczności swą pracownię **konfekcyi damskiej** przy ul. Sykstuskiej l. 14.

Wszelkie zamówienia uskuteczuia rychło i po nader umiarkowanych cenach. 1133 3—6

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Szałowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni ner. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.

SOKAL I LILIEN **Dom bankowy i Kantor wymiany** 555

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne, 5%. Obligacye komunalne banku krajowego, 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach**. Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej.** Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.